

OLIMPIJSKI

PISMO POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

NR 2 (III) LIPIEC 2015

WITAJCIE W OJCZYŹNIE!

XXIII POŁONIJNY
SEJMIK OLIMPIJSKI
STR. 40

POCZET MISTRZÓW: MOSKWA 1980

NIE TYLKO
„GEST KOZAKIEWICZA”
STR. 50

JUBILEUSZ PEWNEGO STADIONU

OD X-LECIA
DO NARODOWEGO
STR. 54



Baku 2015

1st EUROPEAN GAMES

IMPREZA ROKU

BAKU 2015

Dwadzieścia medali biało-czerwonych



We add value



Zmieniamy polski sport

Jako strategiczny sponsor reprezentacji olimpijskiej wspieramy przygotowania sportowców do igrzysk. Z naszej inicjatywy powołano również „Okragły Stół Polskiego Sportu”, którego celem jest wypracowanie najlepszych standardów rozwoju sportu w naszym kraju.

Chronimy środowisko naturalne

Wspieramy działania Green Cross International i Green Cross Poland, prestiżowych organizacji ekologicznych o zasięgu globalnym. Zagadnienia społeczne i ekologia są jednym z fundamentów długofalowego wzrostu gospodarczego.

Wspieramy kulturę i sztukę

Jesteśmy firmą o polskich korzeniach i angażujemy się w ochronę dziedzictwa narodowego oraz rozwój polskiej kultury i sztuki. Wspieramy m.in. działalność Teatru Wielkiego Opery Narodowej w Warszawie i Muzeum Historii Żydów Polskich.



W NUMERZE

3 ZAMIAST WSTĘPU

Pierwsze Igrzyska Europejskie – i co dalej?

6 BAKU 2015

Dobrze, ale...

14 WYDARZENIA

Wiosna mistrzostw Europy

18 WYDARZENIA

Jak to było na Piłniku...

21 WYDARZENIA

„Polskie Nadzieje Olimpijskie” na Piłniku

22 WYDARZENIA

Lwice na tatami

24 WYDARZENIA

W Peru o... dwóch torach

26 WYDARZENIA

Walka o Rio

28 WYDARZENIA

Trenerka Roku po raz 14.

30 WOKÓŁ SPORTU

Piotr byłby szczęśliwy

32 WOKÓŁ SPORTU

Festiwal dobrej sztuki

34 WOKÓŁ SPORTU

O sporcie intelektualnie

36 WOKÓŁ SPORTU

Piękniejsze oblicze sportu

38 WOKÓŁ SPORTU

Muzealny szczyt w Warszawie

40 WOKÓŁ SPORTU

Witajcie na Sejmiku!

42 WOKÓŁ SPORTU

Z wystawą dookoła świata

46 Z KART HISTORII

Zdobywca PAST-y

50 Z KART HISTORII

Polscy herosi Łużnik

54 Z KART HISTORII

Od X-lecia do Narodowego

58 KALEJDOSKOP

Warto przeczytać

60 KALEJDOSKOP

Kalendarium

64 SUMMARY

Baku and Beyond

66 FELIETON

O zachowaniu się przy stole

MAGAZYN OLIMPIJSKI

WYDAWCA:
Polski Komitet Olimpijski
ul. Wybrzeże Gdynskie 4, 01-531 Warszawa
tel.: +48 22 560 37 00, faks: +48 22 560 37 35
e-mail: redakcja@pkol.pl

REDAGUJE: Zespół

REDAKTOR PROWADZĄCY: Henryk Urbaś

Dofinansowano ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki

REALIZACJA WYDAWNICZA:



PREZES ZARZĄDU: Michał Sztaud
MENEDŻER PROJEKTU: Katarzyna Łada
KOREKTORKA: Beata Saracyn
DYREKTOR KREATYWNY: Marcin Górecki
DYREKTOR ARTYSTYCZNA: Marta Michałowska
AUTOR ZDJĘCIA NA OKŁADCE: Szymon Słora

ZAMIAST WSTĘPU



DRODZY CZYTELNICY!

Rozegrane w Baku Igrzyska Europejskie to eksperyment, który chyba doczeka się

kontynuacji, choć może nie na tak szeroką skalę, jeśli chodzi o organizację imprezy, inwestycje w infrastrukturę (nie tylko sportową), koszty. Stary Kontynent od lat zazdrościł innym takim igrzysk, ale też poczuł chyba zagrożenie dla utraty pozycji w sporcie światowym. Jeszcze w Seulu (1988) aż 74% medalowych zdobyczy przypadało na Europę, ale już 20 lat później (Pekin 2008) ten udział spadł do 38%.

Ciężar premierowych igrzysk wzięł na siebie Azerbejdżan. Wspierany przez zagranicznych fachowców z zadaniem sobie poradził. W 30 miesięcy przygotował obiekty najwyższej światowej klasy, przeszkolił kadry, pozyskał wolontariuszy. Nie miał wcześniej 50-metrowej krytej pływalni, to teraz ma w stolicy cudowne Aquatic Centre, godne światowych imprez. To samo dotyczy Stadionu Olimpijskiego, Centrum Gimnastyki, 25-tysięcznej Hali Kryształowej, aren dla sportów walki, łucznictwa, strzelectwa, kolarstwa. Baku, w którym żyje połowa mieszkańców Azerbejdżanu, jest miastem pięknym, nazywanym Cannes Morza Kaspijskiego. Na jego ulicach spotykaliśmy młodych, uśmiechniętych i życzliwych ludzi, przy tym bardzo przyjaźnie nastawionych do Polski i Polaków.

Dwadzieścia medali biało-czerwonych to wynik przyzwoity, ale gdyby nie pech w kilku sytuacjach, mógłby być jeszcze lepszy. Powinien jednak dać sporo do myślenia kilku związków sportowym w perspektywie przyszłorocznych igrzysk olimpijskich. Za cztery lata mają się odbyć II Igrzyska Europejskie. Po wycofaniu się Holandii, której EOC w maju powierzył rolę ich gospodarza, mają być podjęte rozmowy z innymi potencjalnymi gospodarzami. O ile imprezę poważniej potraktuje więcej europejskich federacji (a pozytywny sygnał w tej sprawie już płynie ze strony lekkoatletyki) – o jej przyszłość będziemy mogli być spokojni. Może i polskie media igrzyskami bardziej niż w tym roku się zainteresują...

Henryk Urbaś

Polskie korzenie Globalny sukces

Luxembourg

Warsaw

London

Kyiv

DOBRE, ALE...

PIERWSZE IGRZYSKA EUROPEJSKIE W BAKU PRZESZŁY DO HISTORII – MIEJMY NADZIEJĘ, ŻE PRZEPROWADZONA W CZERWCU IMPREZA BĘDZIE KONTYNUOWANA, BO WBRĘW WCZEŚNIEJSZYM OBAWOM, W CZASIE JEJ TRWANIA POZIOM RYWALIZACJI W WIĘKSZOŚCI DYSCYPLIN BYŁ NAPRAWDĘ WYSOKI. BIAŁO-CZERWONI W GRONIE 50 PAŃSTW UCZESTNICZĄCYCH W IGRZYSKACH (A W 42, KTÓRE W BAKU ZDOBYŁY MEDALE) WYPADLI DOBRZE, CHOĆ BYĆ MOŻE 19. MIEJSCE W KOŃCOWEJ KLASYFIKACJI MEDALOWEJ NIE WSZYSTKICH SATYSFAKCJONUJE

TEKST: HENRYK URBAŚ

Polskie Radio

NA NASZĄ MEDALOWĄ ZDOBYCZ złożyły się 2 krążki złote, 8 srebrnych i 10 brązowych. Niemało było miejsc czwartych, piątych i szóstych. Czasem na drodze do podium stawał pech, niekiedy rozstrzygnięcia sędziów, w kilku sytuacjach sportowa lekkomyślność lub chwilowy kryzys formy. Na 20 medali zdobytych przez ponad 200-osobową reprezentację Polski aż 13 było dziełem pań. Po 4 dniach zawodów mieliśmy na koncie 7 krążków – wszystkie autorstwa kobiet...

W REPREZENTACJI POLSKI na najwyższe noty zasługują złote medalistki – kajakarka **Marta Walczykiwicz** i szablisterka **Angelika Wątor**. Warto było 16 czerwca wyjechać z Baku i po przeszło 4-godzinnej podróży dotrzeć do odległego o ponad 300 km od stolicy Mingeczaur, gdzie rywalizowali kajakarze. Na miejscu obiekt jak marzenie – wspaniały tor regatowy, a przy nim zaplecze: 50-metrowa kryta pływalnia, siłownia, hotel. To właśnie tam dane nam było po raz pierwszy podczas tej imprezy wysłuchać „Mazurka Dąbrowskiego”. Odegrano go Marcie Walczykiwicz – najlepszej w wyścigu K-1 na sprinterskim dystansie 200 m. Po minięciu mety Polka solidnie klepnęła swój różowy kajak – ten sam, na którym wielokrotnie zwyciężała w innych zawodach. Po odebraniu medalu była wzruszona. Mówiła mi: „Zawsze marzyłam o tym, by może nie

Na 20 medali zdobytych przez ponad 200-osobową reprezentację Polski aż 13 było dziełem kobiet

FOTO: SZYMON SIKORA I TOMASZ PIECHAL



POWYŻEJ:
Polska ekipa na Pierwszych Igrzyskach Europejskich w Baku



CEREMONIE

– zarówno otwierającą, jak i zamykającą igrzyska – przeprowadzono z rozmachem. Elementy azerbejdżańskiej (i nie tylko) historii i kultury mieszały się w czasie ich trwania z nowocześnieścią – w muzyce, tańcu, laserowych światłach i cudownych wręcz fajerwerkach.

zapisać się jakimiś złotymi zgłoskami w polskim sporcie, ale by być choć rozpoznawalną. Moje ukochane kajakarstwo, które kiedyś uprawiał z powodzeniem tata, a w którym sama zadurzyłam się już jako 9-latką (bo siostra wybrała... boks), nie jest może aż tak popularne jak inne sporty, ale to dodatkowo mobilizuje. Naprawdę jestem szczęśliwa!”.

DZIEWIEĆ DNI PÓŹNIEJ „Mazurka” usłyszeliśmy ponownie – tym razem w hali szermierczej, urządzonej w przybudówce do ogromnej Hali Kryształowej. Złoty medal

odbierała na podium Angelika Wątor – triumfatorka indywidualnego turnieju szablisterek. Znakomicie radziła sobie w kolejnych fazach zawodów. Eliminacje grupowe rozpoczęła średnio, przegrywając w nich dwie walki. Potem za to już tylko zwyciężała. Imponowała na planszy spokojem, punktowała po efektownych akcjach. W ćwierćfinale za poranną przegraną zrewanżowała się Rosjance Obwincewie. W półfinale rywalką Wątor była Sevinc Bunjatowa z Azerbejdżanu – nasza zawodniczka poradziła sobie zarówno z nią, jak i z entuzjastycznie dopingującymi



BILET = WIZA

– to innowacja, która sprawiała, że osobie, która (choćby przez internet) nabyła nawet najtańszy bilet na jakieś igrzysk, ów bilet mógł służyć jako wiza wjazdowa do Azerbejdżanu. Tego chyba jeszcze w historii wielkich wydarzeń sportowych nie było...

ją widzami. Wygrała i... po kilkudziesięciu minutach stanęła do walki finałowej. Naprzeciwko niej – siostra bliźniaczka półfinałowej rywalki – Sevil. Pasjonujący pojedynek. Polka ostatecznie wygrała go 15:14 i zdobyła złoto! W pierwszym wywiadzie po walce nie kryła radości i zapowiadała walkę o... stałe miejsce w reprezentacji, także tej na Rio. No cóż, wypada tylko życzyć powodzenia.

ZŁOTE MEDALISTKI sprawiły nam sporo radości, ale o ile w kajakarstwie o medale (brązowe) postarały się jeszcze inne zawodniczki (czwórka w składzie: **Karolina Naja, Edyta Dzieniszewska-Kierkła, Beata Miłojajczyk i Ewelina Wojnarowska** na 500 m oraz sama



U GÓRY:
Marta Walczykiewicz z determinacją płynie po zwycięstwo

W ŚRODKU:
Angelika Wątor poradziła sobie z rywalkami oraz... kibicami

POWYŻEJ:
Radosne zdobywcynie brązowego medalu w kajakarstwie

Wojnarowska na tym samym dystansie), o tyle sukces szablстки (no, może jeszcze ćwierćfinał szpadzistki **Ewy Nelip**) był nielicznym pozytywnym akcentem bakijskiego występu polskich szermierzy.

NA DOBRĄ OCENĘ zasłużyli reprezentanci, a dokładniej reprezentantki kolarstwa. Ukłon w stronę sportowej ambasadorki tej imprezy – **Mai Włoszczowskiej**. Liderka naszej ekipy, mająca w dorobku tytuły mistrzyni świata i Europy oraz srebrny medal olimpijski (Pekin 2008), była przez fachowców stawiana w gronie faworytek. Nie zawiodła, walcząc w skwarze (29 stopni Celsjusza w cieniu) od początku w czubie stawki. Rychło wytworzyła się 3-osobowa czołówka, w której obok Polki były jeszcze dwie Szwajcarki – broniąca w br. Pucharu Świata i prowadząca także obecnie w jego klasyfikacji, o 9 lat młodsza od Polki, 22-letnia Jolanda Neff oraz starsza o 3 lata od swej rodaczki Kathrin Stirnemann. Na dwie rundy przed końcem wyścigu zaatakowała Neff i powiększyła przewagę. Najpierw było to 40 sekund, potem minuta, aż na mecie nieco ponad 2 minuty. Polka próbowała walczyć o drugą pozycję, ale w końcówce nie miała sił, by mocniej depnąć... Była jednak zadowolona i z uśmiechem na ustach odbierała gratulacje od kibicujących jej innych członków polskiej ekipy, rodziny i przyjaciół. Wstydu nie przyniosły nam też dwie pozo-

Medalistka olimpijska Maja Włoszczowska od początku walczyła w czołówce stawki

stałe polskie uczestniczki wyścigu – **Monika Żur**, która zajęła 9. miejsce i **Paula Gorycka** – po defekcie oraz wymianie koła sklasyfikowana na 15. pozycji. W wyścigu mężczyzn **Marek Konwa** był 12.

JESZCZE WIĘCEJ RADOŚCI niż medal Mai Włoszczowskiej (a była to pierwsza polska zdobycz w Baku) dał nam występ **Katarzyny Niewiadomej** w kolarskim wyścigu szosowym ze startu wspólnego. 35-stopniowy upał, trudna, urozmaicona trasa w centrum miasta, w pobliżu gmachu parlamentu i urokliwej Starówki, sprawiała zawodniczkom niemało kłopotu. A Kasia? Stałe uśmiechnięta 20-latką, do Baku przyleciała opromieniona blaskiem efektownych sukcesów na szosach Hiszpanii. Także tu zaprezentowała się z jak najlepszej strony. Wraz z koleżankami od początku jechała czujnie, bacząc na rywalki próbujące ataków na mierzącej ponad 120 km trasie. W końcówce wyścigu za to zachowała się jak prawdziwa profesjonalistka, znakomicie finiszując o centymetry za Białorusinką Amialusik, ale przed groźną Holenderką van der Breggen. Kilkanaście sekund po tej trójce na metę dotarły następne zawodniczki. Nasza Kasia wręcz tryskała radością, zbierając zasłużone brawa i gratulacje. Także pozostałe Polki wypadły w tej kolarskiej próbie zupełnie dobrze: 9. była bowiem aktywna na trasie **Eugenia Bujak**, 13. **Monika Brzeźna**, a 30. **Anna Plichta**.



OBOOK:
Nawet upały – 29 stopni Celsjusza w cieniu – i trudna trasa nie sprawiły problemów naszej reprezentantce



DEKORACJE MEDALISTÓW

– nieodłączne elementy widowiska sportowego odbywały się z pompą i stosownym rytuałem. W wielu (zwłaszcza gdy wygrywał zawodnik gospodarzy) uczestniczył prezydent Azerbejdżanu İlham Alijew lub jego małżonka. Wśród wręczających medale byli także polscy działacze, m.in.: Andrzej Kraśnicki, Adam Krzesiński, Zbigniew Górski i Jerzy Kowalski. W roli sędziów zawodów w Baku wystąpiło kilkanaście Polaków.



POWYŻEJ:
Sportowa ambasadorka Pierwszych Igrzysk Europejskich w Baku Maja Włoszczowska nie kryje radości z medalowego sukcesu

OBOOK:
Katarzyna Niewiadoma (pierwsza z lewej) z Białorusinką Aleną Amialusik i Holenderką Anną van der Breggen

Pierwsze złoto dla polskiej reprezentacji zdobyła kajakarka Marta Walczykiewicz

OBOJ: Postawa pięściarki Sandry Drabik na Pierwszych Igrzyskach Europejskich daje nadzieję na przyszłość. Szkoda, że w jej ślady nie poszli nasi panowie



TYDZIEŃ BEZ KOŁDRY

– to „specjalność” naszych kolarzy szosowych. Gdy organizatorzy zapowiedzieli, że zakwaterowani w wiosce zawodniczej mogą na pamiątkę zabrać z niej swoje kołdry (z symbolami igrzysk), a kierownictwo ekipy przekazało to opuszczającej właśnie Baku grupie kolarzy – ci ze zdumieniem przyznali, że... kołder w ich pokojach nie było wcale, a spali tylko pod prześcieradłami, bo myśleli, iż tak właśnie ma być. Śmiechu było sporo.

SUKCES KASI NIEWIADOMEJ sprawił, że oczekiwania wzrosły też w stosunku do kolarzy – mężczyzn walczących dzień później na blisko dwukrotnie dłuższej trasie. Polaków było widać w wyścigu. Najpierw w czołowej grupie jechał **Kamil Gradek**, a w ostatniej rundzie na wąskiej uliczce Starego Miasta zaatakował **Maciej Paterski**. Odjechał od peletonu na 50–60 m, raz i drugi obejrzał się, jakby chciał zachęcić do współpracy innych zawodników. Początkowo żaden do tego się nie kwapił, a gdy kilku się odważyło – minęli Polaka i... odjechali mu. Ostatecznie to oni rozstrzygnęli między sobą finisz (najsukuteczniej uczynił to Hiszpan Luis León Sánchez Gil). Paterski był najlepszy z Polaków – zajął jednak dopiero 18. miejsce, tracąc do zwycięzcy minutę. Początkowo planowano, że na igrzyskach polscy kolarze wystąpią w silniejszym składzie, wspomina-



no nawet o starcie samego mistrza świata Michała Kwiatkowskiego, jednak plany jego i innych grup na występ w Azerbejdżanie wielu czołowym zawodnikom nie pozwoliły.

MÓWIĄC O DYSCYPLINACH, za których sprawą dane nam było w Baku (a dzięki relacjom w TV Polsat, Polskim Radiu, na stronach internetowych Onetu oraz PKOl, we współpracy z portalem Polska Kadra TV – także zapewne w kraju) przeżywać miłe chwile, nie można zapomnieć o boksie. Tu jednak znów palma pierwszeństwa należy się naszym paniom. O ile mężczyźni (poza **Mateuszem Polskim** – późniejszym brązowym medalistą oraz **Kamilę Gardzielikiem** sklasyfikowanym na miejscach V–VIII) odpadali z walki już na wstępie turnieju, o tyle panie biły się niezwykle dzielnie i zdobyły aż trzy medale. **Sandra Drabik** zajęła drugie miejsce, ale finałowa przegrana z mistrzynią olimpijską z Londynu – Brytyjką Nicolą Adams ujem jej nie przynosi. Brązowe medale przypadły **Lidii Fidurze** i **Anecie Rygielskiej** – o sytuacji w męskim boksie w perspektywie IO 2016 piszemy obszerniej na str. 26.

OCENĘ WYSTĘPU W BAKU polskich zapaśników należałoby podzielić na trzy części. Pierwsza dotyczy stylu klasycznego. Jego

W ŚRODKU: Sandrze Drabik nie można odmówić pewności siebie i woli walki

POWYŻEJ: Zapaśniczka Katarzyna Krawczyk w Azerbejdżanie zajęła drugie miejsce



FILHARMONIA PAŃSTWOWA

– miejsce uroczystego koncertu, zorganizowanego 13 czerwca wspólnym wysiłkiem: PKOl, Stowarzyszenia im. Ludwiga van Beethovena, Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Totalizatora Sportowego. Przybyli: wiceprezydent MKOl Nawal El Moutawakel, prezydent EOC Patrick Hickey, szefowie komitetów olimpijskich kilku państw, dyplomaci, przedstawiciele Polonii, miłośnicy muzyki. Wystąpili: pianista Krzysztof Jabłoński i orkiestra Filharmonii pod batutą Macieja Nałęcz-Niesiołowskiego.

przedstawiciele nie zwojowali w Baku niczego. Nazbyt łatwo odpadali z turnieju. Nie wygrali w Baku a n i j e d n e j walki. Nie udało się to nawet medalistcie olimpijskiemu z Londynu **Damianowi Janikowskiemu**. Trener **Ryszard Wolny** musi sporo się napracować, by występ jego podopiecznych na MŚ w USA (a to okazja do zdobycia kwalifikacji olimpijskich) wypadł zdecydowanie lepiej. Korzystniej za to zaprezentowali się wolniacy. **Magomedmurad Gadżijew** wywalczył srebro, zaś **Radosław Marcinkiewicz** igrzyskowy brąz. Pochodzący z Dagestanu Gadżijew, od trzech lat mieszkający w naszym kraju, dopingowany w Baku przez rodzinę, walczył doskonale. Pokonał kolejno: Bułgara Kirowa 3:0, zawodnika gospodarzy Dibirgadżiewa i Węgry Gulyasa po 3:1, potem jeszcze 4:0 Gruzina Tlaszadze i do walki o złoty medal stanął przeciwko Rosjaninowi Gazimagomedowi. Robił na macie, co mógł. Chciał i ten pojedynek rozstrzygnąć na swoją korzyść, ale kilka drobnych błędów sprawiło, że to mu się nie udało. Przegrał 1:3 i był wyraźnie niepokieszony. Od razu zapowiadał, że podczas MŚ w Las Vegas postara się o jeszcze lepszy występ. Radosław Marcinkiewicz, który wygrał dwie walki, a w trzeciej nie sprostął Rosjaninowi Sadułowowi. Pozostał mu bój o medal brązowy, a w nim dokonał rzeczy niemal niemożliwej. Pokonał bowiem 3:1 reprezentanta Azerbejdżanu Kadijewa, uciśniętą nawet miejscową, gorącą publiczność!

„W Baku swoje umiejętności pokazali zapaśnicy w stylu wolnym

WRESZCIE ZAPAŚNICZKI. Choć w turnieju znów nie powiodło się medalistce z Pekinu – **Agnieszce Wieszczeń-Kordus**, o medale postarały się jej koleżanki. **Katarzyna Krawczyk**, która przebiła się aż do finału, przegrywając w nim jednak z bardzo dobrą Szwedką Mattsson, podobnie **Roksana Zasina** (którą w walce z zawodniczką miejscowych Doro-



POWYŻEJ: Mamy znakomitego zawodnika w taekwondo! 17-letni Karol Robak dotarł do finału, w którym przegrał z reprezentantem gospodarzy

OBOJ: Pozytywnych emocji dostarczył polskim kibicom zapaśnik Magomedmurad Gadżijew

gan najwyraźniej skrzywdzili sędziowie) oraz **Iwona Matkowska**, która wywalczyła brąz po wygranej z Francuzką Sabatie.

ZWRÓĆMY JESZCZE UWAGĘ na postawę **Karola Robaka** w taekwondo. To, co zrobił w stolicy Azerbejdżanu ten zaledwie 17-letni chłopak, to coś wręcz niewiarygodnego! Szedł przez turniej pewnie, a zwycięstwa nad starszymi i już utytułowanymi rywalami z Turcji (eksmistrzem świata i aktualnym mistrzem olimpijskim), Portugalii i Mołdawii były bardzo efektowne. W efekcie awansował do finału, w którym miał spotkać się z... reprezentantem gospodarzy, Tagizade. Zdobył w tym pojedynku pierwszy punkt, po chwili drugi i – walcząc niezwykle mądrze – skutecznie powstrzymywał próby kopnięć podejmowane przez rywala. Po pierwszej rundzie 2:0 dla Polaka, po drugiej 3:1, a w trzeciej walka rozgorzała na dobre. Fanatycznie kibicująca swemu zawodnikowi



UWAGA NA ŚCIANY!

Pewnego dnia 10-piętrowym budynkiem zajmowanym przez polską ekipę wstrząsnął potężny huk. Oto w jednej z łazienek ni stąd, ni zowąd odpadł... rawałek ściany pokrytej glazurą. Szczęśliwie nikogo wtedy w łazience nie było, bo mogłoby dojść do tragedii. Cóż, niektóre prace wykończeniowe w wiosce zawodniczej prowadzono chyba jeszcze krótko przed igrzyskami, a gdzie człowiek się śpieszy...

„Boks to kolejna dyscyplina w polskim sporcie, w której zwycięstwa stają się domeną kobiet

„Pierwszy turniej pod wodzą nowego trenera przyniósł siatkarkom srebrny medal

miejscowa publiczność skandowała jego imię, ale... to Polak wciąż prowadził. Do stanu 4:2, od którego poczęło przybywać punktów na koncie zawodnika gospodarzy. 4:5, 4:8, 4:9, wreszcie koniec walki i remis 9:9. O losach złotego medalu miał rozstrzygnąć tzw. złoty punkt w dodatkowej, czwartej rundzie pojedynku. Obaj rozpoczęli ją od serii kopnięć, ale nie zdołali zapunktować. Doszło do zwania i w pewnej chwili sędziowie zdecydowali, że to Tagizade pierwszy zadał cios. Na trybunach radość, w naszej ekipie żal. Koleżanki i koledzy, trener, prezes związku, dziennikarze gratulowali Karolowi postawy i medalu. Przedstawiciele kilku ekip pocieszali, że gdyby przeciwnikiem Polaka nie był zawodnik miejscowy, wynik byłby odwrotny... Sędziowskich werdyktów przychylnych gospodarzom imprezy było więcej, ale przecież mówi się, że miejscowym to i ściany pomagają.

W PŁYWANIU SĘDZIOWIE zbyt wiele „namieszać” raczej nie mogą, chyba że... Nie, w Baku takich sytuacji raczej nie było, za to my mogliśmy się cieszyć aż trzema medalami wyłowionymi z basenu przepięknego Aquatics Centre. W tej dyscyplinie w igrzyskach startowali wyłącznie juniorzy i w ich gronie biało-czerwoni zaprezentowali się przyzwoicie, zdobywając trzy medale. Najpierw **Paweł Sندیr** w efektowny sposób rozegrał finałowy wyścig na 50 m stylem motylkowym, przegrywając tylko (o 0,05 s) z Ukraińcem Chłopcowem. Z kolei w ostatnim dniu zawodów nasi pływacy ponownie kazali o sobie przypomnieć. Sięgnęli po dwa brązy: **Karol Zbutowicz** był trzeci w fina-



POGODA

– podczas igrzysk narzekać można było tylko na upały. Niemal non stop temperatura przekraczała 30 st. C. Rekordową (39 st.!) zanotowano 24 czerwca. Szczęśliwie klimatyzacja w wiosce zawodniczej i w obiektach zamkniętych działała niemal bez zarzutu.



POWYŻEJ: Nasze siatkarki były blisko złota, ale ich gra w finale nie była wolna od błędów. Jednak drugie miejsce i srebrne medale cieszyły zarówno reprezentantki, jak i prezesa PKOl, Andrzeja Kraśnickiego

OBOJ: Paweł Sندیr w wyścigu na 50 m stylem motylkowym zdobył srebro, przegrywając tylko o 0,05 s z Ukraińcem Andrijem Chłopcowem

wym wyścigu na 400 m stylem zmiennym, a potem na podium stanęła jeszcze męska sztafeta 4x100 m st. zmiennym (**Jakub Skierka, Jacek Arentewicz, Michał Chudy, Paweł Sندیr**).

NIWIELE POCIECHY mieliśmy ze startów judoków i strzelców. Z tych pierwszych kilku zdołało dotrzeć co najwyżej do 1/16 finału, a jedynie **Katarzynie Kłys** udało się zająć wyżej. Na drodze wciąż aktualnej brązowej medalistki MŚ stanęła jednak w ćwierćfinale Austriaczka Graf. „Nie mam do niej szczęścia i aż nie chcę przypominać bilansu naszych pojedynków” – mówiła potem Kłys, której na szczęście powiodło się w repasażu i stanęła do walki o brąz. Niestety, chwila nieuwagi w walce z Niemką Diedrich kosztowała Polkę ippon i koniec marzeń o medalu igrzysk, będących dla tej dyscypliny także



mistrzostwami Europy. Jedyne „błysk” w ekipie strzeleckiej to występ **Wojciecha Knapika i Klaudii Breś** w drużynie mieszanej w strzelaniu z pistoletu pneumatycznego (10 m). Polacy z 6. miejsca awansowali do półfinału. Rozpoczęli go dobrze, prowadząc po pierwszej serii strzelań. Potem było gorzej, aż w końcu po kilku nieudanych strzałach (7,8; 8,2 i 7,7) zostali wyeliminowani i stracili szanse na medal.

TAKICH MIEJSC TUŻ ZA PODIUM było więcej. Gimnastyczka **Gabriela Janik** w skoku, kanadyjkarz **Tomasz Kaczor** w C-1 na 1000 m, **Stawomir Napłoszek** (47 lat!) w łucznicztwie, **Jakub Skierka, Patryk Adamczyk i Natalia Frychowka** w finałach pływackich... Parę lokat w przedziale 5–8, ale też kilka występów wręcz „symbolicznych”, np. w pływaniu synchronicznym czy sambo.

NA KONIEC OPISU STARTU BIAŁO-CZERWONYCH – o siatkówce. Dla pań to był pierwszy (po 3-tygodniowych przygotowaniach) turniej pod wodzą nowego trenera **Jacka Nawrockiego**. W Baku Polki prezentowały formę zróżnicowaną. Po wymęczonym 3:2 z Turczynkami, w fazie grupowej była dotkliwa (0:3) przegrana „na własne życzenie” z drużyną Azerbejdżanu, wygrane po 3:0 z Rumunkami i Włoszkami, denerwująca porażka 2:3 z Belgią oraz ciężko wywalczony zwycięstwa po 3:2 z Niemkami (w 1/3 finału) i Serbkami (w półfinale). Droga do złotego medalu stanęła otworem. Naprzeciwno

Polek – znów Turczynki, pałające chęcią rewanżu za porażkę w meczu otwarcia, ale przecież – będące w zasięgu naszych pań. Niestety, polska drużyna, acz dopingowana przez licznych kibiców, nie stanęła na wysokości zadania. Błędy i nieskuteczność, których nie brakowało wcześniej, w finałowym spotkaniu chyba się skumulowały i w efekcie biało-czerwone niemal bez walki mecz oddały. Przegrały go 0:3, nie zdobywając w żadnym z setów choćby 20 punktów!

SZANSE, BY STANĄĆ NA PODIUM, mieli siatkarze. W trakcie turnieju oni też swych sympatyków kilkakrotnie przysporzyli o palpitację serca. Dwa początkowe mecze wygrali po 3:2 i choć przez fazę grupową jako jedyni przeszli z kompletem zwycięstw i to w nich już upatrywano kandydatów do końcowego sukcesu (a podbudowała te nadzieje jeszcze łatwa [3:0] wygrana ze Słowakami), to jednak w końcówce turnieju podopieczni trenera **Andrzeja Kowala** (a to zaplecze grającej w Lidze Światowej drużyny Stéphane’a Antigii) rozczarowali. W półfinale nie poradzili sobie z nawiasem mówiąc świetnie tego dnia grającymi, Bułgarami (2:3), a w meczu o trzecią lokatę nie sprościli Rosjanom. Ulegli im 1:3, choć w czwartym secie z wynikiem 15:20 umieli doprowadzić do wyrównania. W zespole tym jednak tkwi spory potencjał, a tacy zawodnicy, jak: **Aleksander Śliwka, Artur Szalpuł, Szymon Romać i Dawid Konarski** mogą wkrótce stanowić konkurencję dla kilku graczy naszej drużyny „A”. ▀

OBOJ:

Po fazie grupowej polscy siatkarze mieli komplet zwycięstw. Niestety, w końcówce rywalizacji rozczarowali siebie i kibiców



WOŁONTARIUSZE

– rekrutowani z różnych zakątków świata, okazali się osobami niezwykle przydatnymi. Byli opiekunami ekip, przewodnikami, kierowcami, dbali o porządek na obiektach. Na przykład uroczą Naila Maharramowa – 19-latką, która z Azerbejdżanu w lipcu wybiera się do Rzeszowa by tam doskonalić znajomość języka polskiego, albo Faqan Kulijew – gotów do pomocy w każdej sprawie. To także nasi rodacy: Natalia Roślak z Kłodzka, jak Naila i Faqan „przypisana” do reprezentacji Polski, ale również: Martyna Walter (Łódź), Dominik Kurzawski (Bełchatów), Michalina Szostek (Świdnica), Anna Słowińska (Łódź) albo Krzysztof Gajos z warszawskiego Ursynowa, przed laty uprawiający skoki do wody, a w Baku dyżurujący w różnych rolach w centrum sportów wodnych.

WIOSNA MISTRZOSTW EUROPY

KWIECIEŃ I MAJ TO TRADYCYJNIE CZAS EUROPEJSKICH CZEMPIONATÓW W KILKU DYSCYPLINACH SPORTU. NIE INACZEJ BYŁO I W TYM ROKU. MY SKUPIMY SIĘ NA ZMAGANIACH CIĘŻAROWCÓW (W TBILISI), KAJAKARZY (W RAČICACH) ORAZ WIOŚLARZY (W POZNANIU). W KAŻDEJ Z TYCH IMPREZ BIAŁO-CZERWONI SIĘGALI PO MEDALE

TEKST: CEZARY GURJEW

Polskie Radio

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

WIWAT „STARA GWARDIO”!

ROZEGRANE W TBILISI kwietniowe mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów zapamiętamy m.in. jako imprezę, w której najlepiej spisali się zawodnicy o sporym już dorobku. Oto po brązowy medal w kategorii do 58 kg sięgnęła nasza pierwsza w historii mistrzyni świata w tym sporcie (2001) Aleksandra Klejnowska-Krzywańska. Po dłuższym urlopie macierzyńskim, w stolicy Gruzji dzielnie (i skutecznie) rywalizowała ze znacznie młodszymi konkurentkami. Wywalczony tam brąz to jej 10. krążek mistrzostw kontynentu. Inna sprawa, że końcowy wynik pani Oli od rezultatu młodszej o 11 lat złotej medalistki – Bojanki Kostowej z Azerbejdżanu był

gorszy aż o 44 kg... Honor sztangistów już niemal tradycyjnie uratował Bartłomiej Bonk. „Nareszcie zdobyłem złoto” – mówił po zakończeniu rywalizacji w kategorii 105 kg opolanin, mający już w dorobku brązowe krążki z ME (2011), igrzysk olimpijskich (2012) i MŚ (2013). Pojechał do Gruzji świetnie przygotowany, a na ostatnim zgrupowaniu w Spale nie krył, co będzie jego celem. Dźwigał wspaniale, wyraźnie wyprzedzając rywali.

MIŁĄ NIESPODZIANKĘ sprawił występujący w tej samej kategorii Arkadiusz Michalski – klubowy kolega Bonka, jak on szkolony na co dzień przez doświadczonego Ryszarda Szewczyka. Wprawdzie po rwaniu zajmował odległą 11. pozycję, ale w podrzucie nie miał sobie równych – pokonał nawet naszego mistrza Europy i w dwuboju zdobył brąz. Teraz środowisko ciężarowe myśli już tylko o jesiennych mistrzostwach świata w Houston, które będą ostatnim etapem walki o miejsca w turnieju olimpijskim w Rio de Janeiro. Na razie nasze ciężary mają prawo wystawić w Brazylii 4 zawodników (na 6 możliwych) i... ani jednej zawodniczki (choć maksymalnie może ich być 4).



POWYŻEJ: Gestowi triumfu Bartłomieja Bonka towarzyszyły słowa: „Nareszcie zdobyłem złoto”

OBOK: Brązowy medal z Tbilisi to już 10. krążek mistrzostw Europy w karierze sportowej Aleksandry Klejnowskiej-Krzywańskiej



PODIUM RAZY PIĘĆ

MIĘDZYNARODOWY SEZON STARTÓW KAJAKARZY zainaugurowały mistrzostwa Starego Kontynentu rozegrane na przełomie kwietnia i maja br. w czeskich Račicach. W stawce blisko 650 zawodniczek i zawodników biało-czerwoni spisali się zupełnie dobrze. Tradycyjnie w ekipie dominowały panie – wywalczyły aż cztery z pięciu zdobytych przez Polskę medali. Na najwyższe oceny zasłużyła dwójka w składzie Karolina Naja i Beata Miłolajczyk. Nasze brązowe medalistki olimpijskie z Londynu (na 500 m) niczego nie straciły z igrzyskowej formy. Startowały w Račicach trzykrotnie i za każdym razem stawały potem na podium. W swej popisowej konkurencji K-2 na 500 m były bezkonkurencyjne, na 200 i 1000 m zdobyły krążki srebrne. Nic dziwnego, że i one, i trener kadry Tomasz Kryk byli zadowoleni z tak udanego wejścia w przedolimpijski sezon. Dodajmy, że czwarty „żeński” medal był dziełem Eweliny Wojnarowskiej w K-1 na 500 m. Godzi się odnotować także czwarte lokaty Marty Walczykiewicz w K-1 na 200 m naszej czwórki (Walczykiewicz, Edyta Dzieniszewska, Joanna Bruska i Ewelina Wojnarowska) na 500 m. Trener Kryk mówił po ME, że waha się, jak – w perspektywie startu olimpijskiego – ustawić ostatecznie skład tej osady. „Problemem jest tutaj sprawa Walczykiewicz. W Rio przerwa w startach K-1 na 200 m i K-4 na 500 m wyniesie niespełna godzinę. Zawodniczka może wprawdzie w tym czasie wystarczająco się zregenerować, lecz na pewno nie «rozplywa się» wcześniej z partnerkami z osady. Jakoś będziemy musieli tę sprawę rozwiązać”.

U PANÓW NAJWIĘCEJ RADOŚCI SPRAWIŁ nam w Račicach kanadyjkarz Tomasz Kaczor, który na dystansie 1000 m, po bardzo dobrze rozegranym wyścigu wywalczył srebrny medal, ulegając jedynie niemieckiemu zawodnikowi – Sebastianowi Brendelowi, ale to przecież wciąż aktualny mistrz świata z Moskwy. Taka przegrana wstydu Polakowi na pewno nie przynosi.



Kanadyjkarz Tomasz Kaczor zajął w Czechach drugie miejsce na dystansie 1000 m

Już tradycyjnie w ekipie biało-czerwonych dominowały kobiety. Wywalczyły cztery z pięciu zdobytych przez Polskę medali



Karolina Naja i Beata Miłolajczyk wywalczyły aż trzy medale



NA POLSKIEJ... WODZIE

JEDEN ZŁOTY I DWA BRĄZOWE MEDALE wywalczyła nasza reprezentacja na wiosłarskich ME w Poznaniu. I tu biało-czerwonymi wiosłami najlepiej posługiwały się panie, i to właśnie one stawały na podium.

Mistrzowski tytuł obroniły Magdalena Fularczyk-Kozłowska i Natalia Madaj w dwójce podwójnej. Medale brązowe dla Weroniki Deresz i Joanny Dorociak w dwójce podwójnej wagi lekkiej oraz czwórki podwójnej (Agnieszka Kobus, Joanna Leszczyńska, Maria Springwald i Monika Ciaciuch). Cieszy powrót do kadry Julii Michalskiej-Płotkowiak, która była druga w finale B jedynkarek. Trzy lata przerwy zrobiły swoje, ale widać, jak Julka kocha wiosłarstwo. Podczas finałów wszędzie było jej pełno, szczerze radowała się z medali koleżanek. Sama twierdzi, że macierzyństwo dodaje jej sił do wyczerpującego treningu. Pamiętajmy, iż to właśnie od niej rozpoczęły się sukcesy polskiej kadry. Prowadzona przez trenera Marcina Witkowskiego udowodniła, że wiosłarka nie musi być potężnie zbudowana, by stawać na podium. Młody szkoleniowiec szybko

POWYŻEJ: Natalia Madaj i Małgorzata Fularczyk-Kozłowska w Poznaniu obroniły mistrzowski tytuł

O BOK: Metody pracy trenera Marcina Witkowskiego szybko dały dobre efekty



został trenerem kadry, a potem owocowały metody jego pracy. Witkowski ma świetny kontakt z podopiecznymi, a te mu ufają i ciężko pracują. Być może dlatego Fularczyk-Kozłowska i Madaj wygrywają z o głowę wyższymi rywalkami.

Władze PZTW stawiają na stabilizację, czyli m.in. na przemysłane nominacje szkoleniowców, którzy mają dobry kontakt z podopiecznymi

OPRÓCZ DOBREJ ATMOSFERY władze PZTW stawiają na stabilizację. Nigdy nie było nerwowych zmian trenerów, a nominacje były przemysłane. Poza Marcinem Witrowskim przez lata sukcesy szkoleniowe odnosił Jerzy Broniec i Aleksander Wojciechowski. Na razie w głównych rolach panie, ale kadra męska także rośnie w siłę. Coraz lepiej spisuje się czwórka podwójna: Mateusz Biskup, Dariusz Radosz, Mirosław Ziętarski i Wiktor Chabel, która zajęła w Poznaniu czwarte miejsce, ale wcześniej niespodziewanie wygrała bieg eliminacyjny. Ta osada cały czas rozwija się i marzy o nawiązaniu do sukcesów „dominatorów” (Korol, Jeliński, Kolbowicz, Wasielewski), którzy zdominowali światową rywalizację w latach 2005–2009. Tym razem medalu nie zdobyła ósemka, ale to osada z aspiracjami do olimpijskiego podium. To od lat marzenie prezesa PZTW Ryszarda Stadniuka, bo o sile i prestiżu wiosłarstwa decydują ósemki. W ubiegłym roku Polacy w tej królewskiej konkurencji zdobyli pierwszy medal mistrzostw świata. Przegrali tylko z Wielką Brytanią i z Niemcami, a trzeba pamiętać, że w samym Berlinie jest więcej klubów wiosłarskich niż w całej Polsce. 

**WZMACNIACZ
DLA
FIRM**

JEST WIELE RZECZY, KTÓRYCH NIE WIESZ O BIZNESIE!

CZY WIEDZIAŁEŚ,
ŻE ODZYSKANIE
KLIENTA JEST

100x

DROŻSZE
NIŻ JEGO
UTRZYMANIE?

CZY
WIEDZIAŁEŚ, ŻE

95%

KLIENTÓW
OMIJA ⅓ SKLEPU?

CZY WIEDZIAŁEŚ,
ŻE PROMOCJA
NA NOŚNIKACH
ELEKTRONICZNYCH TO

20%

WIĘKSZA
SPRZEDAŻ?

POMOŻEMY CI WZMOCNIĆ TWOJĄ FIRMĘ

Więcej tajników praktycznej wiedzy sprzedażowej i sposobów promocji firmy znajdziesz na platformie edukacyjno-rozwojowej Wzmacniacz dla firm.

WEJDŹ NA: WZMACNIACZ.SAMSUNG.PL

**SAMSUNG
BUSINESS**

JAK TO BYŁO NA PIKNIKU...

BARDZO OSTROŻNE SZACUNKI MÓWIĄ O BLISKO 30 TYSIĄCACH UCZESTNIKÓW I PEWNIIE TYLU ICH BYŁO. W SOBOTĘ, 23 MAJA 2015 ROKU, STOŁECZNY PARK „KĘPA POTOCKA” JAK CO ROKU ZAPEŁNIŁ SIĘ ZWOLENNIKAMI ZDROWEJ, SPORTOWEJ ZABAWY NA WOLNYM POWIETRZU...

DZIESIĄTKI STOISK urządzonych staraniem Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Ministerstwa Sportu i Turystyki, władz dzielnicy Żoliborz oraz polskich związków sportowych i innych organizacji z kręgu sportu, rekreacji i kultury od południa po wieczór były oblegane przez tłumy. Wielkim zainteresowaniem cieszyły się stanowiska zorganizowane przez sponsorów i partnerów polskiego ruchu olimpijskiego, naszej reprezentacji na Igrzyska Europejskie w Baku (ta impreza stanowiła przewodni temat całej imprezy), jak i samego Pikniku. To tam można było spotkać olimpijczyków (było ich tego dnia na miejscu przeszło 180!) i wziąć udział w rozmaitych grach, zabawach edukacyjnych oraz konkursach.

DUŻE ZAINTERESOWANIE TOWARZYSZY-ŁO PREZENTACJI BAKU I AZERBEJDŻANU – gospodarzy I Igrzysk Europejskich (na scenie wystąpili artyści z tego kraju) oraz pokazowi kolekcji ubiorów dla naszych reprezentantów na tę właśnie imprezę. Warto odnotować, że relacje z terenu imprezy przeprowadziły 4 stacje telewizyjne, 3 ogólnopolskie rozgłośnie radiowe oraz największe portale internetowe i redakcje kilku dzienników. Meldunki na żywo z Pikniku przekazywał na swojej antenie Polsat News. Sam Piknik poprzedziło odsłonięcie (przy Centrum Olimpijskim) rzeźby szermierza – to kolejny efektowny element wzbogacający (za sprawą Towarzystwa Olimpijczyków Polskich) powstający tam Park Dzieł Sztuki.

ATMOSFERĘ 17. PIKNIKU OLIMPIJSKIEGO najlepiej oddają fotografie autorstwa Szymona Sikory i Włodzimierza Włocha, zamieszczone w naszej „galerii”... 



Podczas 17. Pikniku Olimpijskiego rywalizowano na wodzie i na lądzie. Piknik to jednak nie tylko sportowe zmagania. W rolę modelki prezentującej stroje na Igrzyska Europejskie w Baku wcieliła się m.in. nasza czołowa biathlonistka Weronika Nowakowska-Ziemniak



FOTO: SZYMON SIKORA, WŁODZIMIERZ WŁOCH



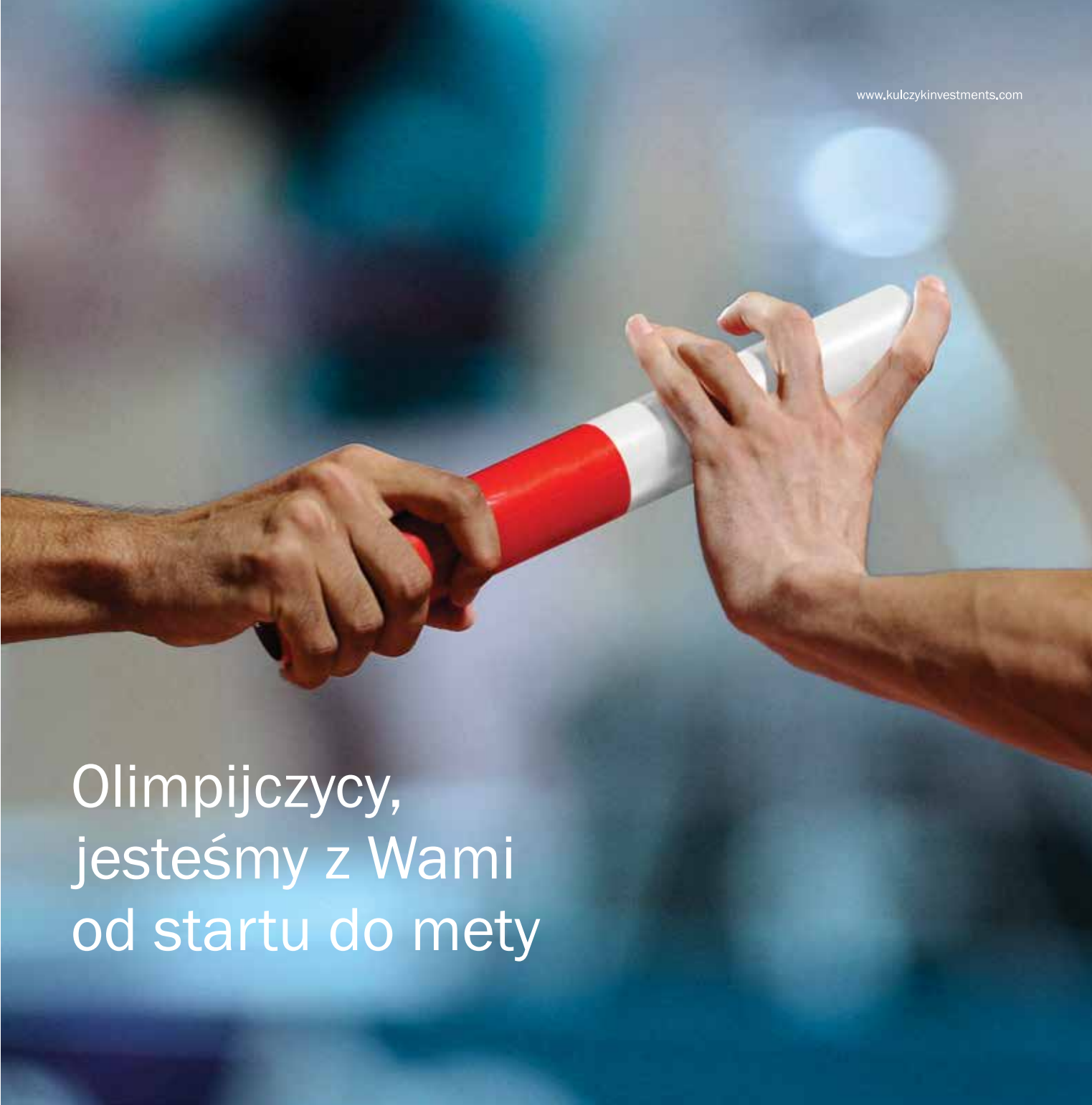
Relacje z Pikniku przeprowadziły m.in. 4 stacje telewizyjne i 3 ogólnopolskie rozgłośnie radiowe

Coś dla siebie mogli znaleźć zarówno miłośnicy rzeźby, podziwiający nowy element powstającego przy Centrum Olimpijskim Parku Dzieł Sztuki, jak i uczestniczący w Pikniku młodzi oraz starsi szachiści



Powodzeniem cieszyły się m.in. sporty walki, zawody na ergometrach wioślarskich i występy artystów z Azerbejdżanu. Można było porozmawiać z medalistami olimpijskimi, m.in. dwukrotnie złotym Tomaszem Majewskim, a także – spotkać prezesa PKOl Andrzeja Kraśnickiego





www.kulczykinvestments.com

Olimpijczycy,
jesteśmy z Wami
od startu do mety

„POLSKIE NADZIEJE OLIMPIJSKIE” NA PIKNIKU

PODZAS 17. PIKNIKU OLIMPIJSKIEGO W WARSZAWIE (Z KTÓREGO FOTORELACJĘ ZAMIESZCZAMY NA STR. 18–19) JUŻ PO RAZ DRUGI SPECJALNE STOISKO PRZYGOTOWAŁA POLSKA FUNDACJA OLIMPIJSKA PROMUJĄCA PROGRAM „POLSKIE NADZIEJE OLIMPIJSKIE”. TRZEBA PRYZNAĆ, ŻE FREKWENCJA BYŁA WYŻSZA NIŻ PRZED ROKIEM

TEKST: WŁODZIMIERZ KLENIEWSKI

STOISKO PNO ODWIEDZILI WSPIERAJĄCY PROGRAM znani sportowcy i olimpijczycy, wśród których byli: Tomasz Majewski, Otylia Jędrzejczak, Iwona Dzięcioł-Marcinkiewicz, Mariusz Czerkawski, Krzysztof Wiłkomirski i Konrad Bukowiecki. Na tle zdjęć, przedstawiających danego zawodnika podczas zawodów i uzupełnionych fotografiami z dzieciństwa, sportowcy opowiadali o początkach swojej kariery, drodze do mistrzostwa i medali olimpijskich. Cenną pamiątką z tego spotkania była możliwość otrzymania autografu mistrza i wykonanie wspólnego zdjęcia.

DUŻĄ POPULARNOŚCIĄ CIESZYŁY SIĘ POKAZY WALK JUDO w wykonaniu Uczniowskich Klubów Judo nr 225 i nr 82 z Warszawy. Najmłodsi zawodnicy mieli po 7 lat i niedawno rozpoczęli sportową



O BOK: Pokazy walk judo w wykonaniu przedstawicieli Uczniowskich Klubów Judo nr 225 i 82 z Warszawy cieszyły się wśród gości Pikniku dużą popularnością

O BOK: Jednym z gości stoiska PNO był Tomasz Majewski, dwukrotny złoty medalista olimpijski



przygodę. Po pokazie zapraszali do wspólnej zabawy na macie licznie przybyłe dzieci i młodzież. Na stoisku PNO można było też wziąć udział w konkursach wiedzy olimpijskiej. Zwycięzcy otrzymywali upominki. Jedną z atrakcji była możliwość zrobienia sobie w specjalnie przygotowanej „foto-budce” pamiątkowego zdjęcia z symbolem Programu oraz logotypami wszystkich Partnerów.

WAŻNYM ELEMENTEM PIKNIKU OLIMPIJSKIEGO było ogłoszenie listy grantobiorców I edycji Programu „Polskie Nadzieje Olimpijskie”. W ramach filaru I – „Sport Dzieci i Młodzieży”, Komisja Grantowa wyłoniła 14 beneficjentów, zaś w filarze II – „Upowszechnianie Sportu Dzieci i Młodzieży Chorej i Niepełnosprawnej” – 4 beneficjentów. Więcej informacji na ten temat zainteresowani znajdą na stronie internetowej: www.nadziejeolimpijskie.pl

PROGRAM „POLSKIE NADZIEJE OLIMPIJSKIE” ma charakter otwarty. Obecnie w gronie jego Partnerów są: Procter & Gamble, Polski Komitet Olimpijski, TV POLSAT, Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo oraz Agencja Reklamowa GREY GROUP. Administratorami Programu są: Polska Fundacja Olimpijska i Fundacja POLSAT.

FOTO: ZUZANNA KRUSZEWSKA, WŁODZIMIERZ KLENIEWSKI



PARTNERZY PROGRAMU „POLSKIE NADZIEJE OLIMPIJSKIE”



LWICE NA TATAMI

WICEMISTRZYNIA OLIMPIJSKA
Z ATLANTY ANETA SZCZEPAŃSKA
ZOSTAŁA OPIEKUNKĄ
REPREZENTACJI NARODOWEJ
JUDOCZEK 20 STYCZNIA
2014 ROKU. OD TEGO CZASU
WIELE SIĘ WYDARZYŁO...

ROZMAWIAŁA: MAGDALENA JANICKA

POD JEJ OPIEKĄ Katarzyna Kłys zdobyła brązowy medal na mistrzostwach świata, a drużyna 5. miejsce. Dwa brązowe medale wywalczyły Polki w mistrzostwach Europy – Agata Ozdoba indywidualnie oraz drużyna w składzie: Ewa Konieczny, Zuzanna Pawlikowska, Arleta Podolak, Agata Ozdoba, Halima Mohamed-Seghir, Katarzyna Kłys, Karolina Tałach i Katarzyna Furmanek. Dobrze spisywały się nasze zawodniczki w zawodach Pucharu Świata oraz Grand Prix i Grand Slam. Nic dziwnego, że Aneta Szczepańska zdobyła prestiżowy tytuł Trenerki Roku.

(piszemy o tym na str. 28 „Magazynu Olimpijskiego”).

Magazyn Olimpijski: Zważywszy, że karierę sportową zakończyłaś w 2008 roku, początek w roli szkoleniowca wygląda imponująco. Gratulacje!

ANETA SZCZEPAŃSKA: Z pokorą podchodzę do tej nagrody i gratulacji, bo wiem, że to nie tylko moja zasługa. Nie można zapominać o pracy poszczególnych trenerów klubowych i reprezentacji. Bez ich wiedzy, doświadczenia i zaangażowania, tych sukcesów by nie było. Wspólnie udało nam się wydobyć to, co w naszych zawodniczkach najlepszego pod względem techniki i przygotowania mentalnego. Wracając zaś do moich trenerskich początków... Ukończyłam gdańską AWF i po zejściu z tatami w roli zawodniczki zaczęłam szkolić dzieci i młodzież w moim rodzinnym Włocławku w klubie MKS Olimpijczyk. Muszę tu wspomnieć

o ogromnym wsparciu ze strony mojego trenera Romana Stawisińskiego, dzięki któremu osiągnęliśmy spore sukcesy (m.in. pięć złotych medali w mistrzostwach Polski młodzików w 2013 r.). Łatwo jednak nie było, bo w klubie panują spartańskie warunki. Kiedyś starą halę po spalalni zaadaptowaliśmy do judo. Było trudno, ale przynajmniej był swój kąpiel. Halę jednak zburzono. Postawiono drugą przy szkole, w projekcie miało znaleźć się też miejsce dla sportów walki. Projekt przepadł i na dobrą sprawę nie mamy gdzie trenować. Władze miejskie stwierdziły, że jest tyle sal gimnastycznych w mieście, że możemy się pomieścić, gdzie chcemy. Beznadziejna sytuacja, bo włodarzom miasta trudno zrozumieć, że w przypadku sportów walki, ze względu na bezpieczeństwo, maty powinny być rozłożone na stałe. Jeśli chodzi o kadrę, to z Joanną Majdan, koordynatorką grup młodzieżowych, zaczęliśmy rozważać objęcie przeze mnie funkcji trenerki kadry juniorek młodszych z myślą o doprowadzeniu najlepszych spośród nich do igrzysk w Tokio w 2020. W międzyczasie sprawy nabrały jednak przyspieszenia. Bycie trenerem kadry to zaszczyt, ale cenię sobie i to, że środowisko przyjęło tę decyzję sympatycznie i z nadziejami.

Nie przeszkadzało zawirowanie wokół Polskiego Związku Judo i wprowadzenie do niego kuratora?

Sprawy szkoleniowe szły swoją drogą, o co zadbał dyrektor sportowy Adam Maj. Mam przed sobą konkretny cel – zdobycie kwalifikacji na igrzyska w Rio de Janeiro i wywalczenie medalu. Temu podporządkowane są wszystkie nasze działania. Wierzę, że po 20 latach oczekiwania (bo ostatnie medale w judo zdobyliśmy z Pawłem Nastulą w Atlancie – on złoty, ja srebrny) – czas wreszcie na kolejne olimpijskie trofea. Dziewczyny dysponują ogromnym potencjałem, kilka z nich ma realną szansę walki o medal i trzeba to wykorzystać.

Walka o medale olimpijskie nie będzie łatwa, już sam system kwalifikacji jest skomplikowany i zawiły.

To prawda. Zawodów, w których można zdobywać punkty potrzebne do kwalifikacji, jest



POWYŻEJ:

Polka w półfinałowej walce na igrzyskach w Atlancie pokonała Francuzkę Alice Dubois

OBOK:

Atlanta 1996 – Aneta Szczepańska (z lewej), srebrna medalistka w judo w kategorii do 66 kg, gratuluje mistrzyni olimpijskiej z Korei Południowej – Cho Min-Sun



bardzo dużo. Trzeba rozsądnie zaplanować starty poszczególnych zawodniczek tak, by te, które obecnie nie są wysoko w punktacji, walczyły w zawodach niższej rangi, stopniowo pnąc się do góry. Liderki zespołu narodowego, czyli Kłys, Ozdoba, Pogorzelec, Podolak i Perenc, będą rywalizować tylko w najsilniejszych imprezach, jak Grand Prix

i Grand Slam. Z kolei judoczki aspirujące do tej grupy będą przebiegać się i zdobywać punkty w Pucharach Świata. Przed nami – po Igrzyskach Europejskich w Baku jeszcze sierpniowe mistrzostwa świata w Kachach. Trzeba będzie ostro walczyć!

Twierdzisz, że kluczowym elementem w obecnym judo jest uchwyt. Jaki jest sposób na zdominowanie rywalki?

Trzeba na macie być lwią, pokazać pazury i... wyrwać medale. Nie da się stanąć na podium poprzez głaskanie przeciwniczek. Znakomicie o uchwyt walczy młoda Kelmendi z Kosowa, mistrzyni świata w wadze 52 kg, która ma trzy warianty walki o uchwyt. W tym elemencie nikt nie jest jej w stanie zagrozić, ponieważ u niej nie ma żadnej delikatności, tylko bierze, co chce, a nie to, co jej da rywalka. Poza tym przypomnę, że dziś już nie można chwytać rywalki poniżej pasa – inaczej niż za moich czasów. Tę zmianę uważam za bardzo dobrą, bo judo powróciło do swych korzeni. Ważna jest technika, motoryka, gibkość i przygotowanie mentalne.

À propos, nawiązałaś współpracę z psychologiem Dariuszem Nowickim. Jak zareagowały na to zawodniczki?

Pomyślałam o Darku, z którym pracowaliśmy właśnie przed Atlantą, bo z tamtej współpracy byłam bardzo zadowolona – przyniosła ona konkretny efekt. Jestem po rozmowach z zawodniczkami i ustalenia są takie, że te, które są gotowe na pracę z psychologiem, będą ją realizować. Ale nic na siłę.

Zmora sportowca są kontuzje. W ub.r. sporo się ich przytrafiło naszym judoczkom.

To prawda. Pod koniec ub.r. zabieg artroskopii kolana miała Katarzyna Kłys. Ze stawami barkowymi zmagala się Agata Ozdoba. Powoli wraca na tatami Halima Mohamed-Seghir. Jej kilkumiesięczna przerwa spowodowana była poważną kontuzją kolana (rekonstrukcja więzadła – przeszła dwie operacje). Były też mniejsze urazy, ale zawodniczki są pod opieką Centralnego Ośrodka Medycyny Sportowej i Instytutu Sportu, więc stan ich zdrowia jest monitorowany. ■

W PERU O... DWÓCH TORACH

AMERYKA POŁUDNIOWA TO KONTYNET, NA KTÓRY ZA SPRAWĄ ZAWODÓW ŁYŻWIARSKICH ZAPEWNE NIGDY BYM NIE DOTARŁA. ZAWSZE JEDNAK CHCIAŁAM ZOBACZYĆ RÓWNIEŻ TEN KAWAŁEK ŚWIATA. KIEDY ZATEM OTRZYMAŁAM PROPOZYCJĘ WZIĘCIA UDZIAŁU W FORUM MKOI NA TEMAT DWUTOROWEJ KARIERY SPORTOWCÓW, BEZ WAHANIA NA TO PRZYSTAŁAM

TEKST: LUIZA ŻŁOTKOWSKA *

RZECZ MIAŁA MIEJSCE w końcu maja w stolicy Peru, Limie. Program dwutorowej kariery jest realizowany we współpracy z Adecco, marką, która jest światowym liderem wśród firm świadczących kompleksowe usługi z zakresu zarządzania kapitałem ludzkim i doradztwa personalnego. Uczestnikami forum byli zarówno menedżerowie tej firmy, jak i przedstawiciele Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, komitetów krajowych oraz wybitni sportowcy. Ludzie dosłownie z całego świata – począwszy od wysp Samoa i Nowej Zelandii, przez Gwatemalę i Republikę Południowej Afryki, po kraje Europy i Azji.

PROGRAM TEGO SPOTKANIA był napięty! Zaczynaliśmy już o 6.00 rano od 10-kilometrowego biegu w ramach programu Adecco Win4Youth, gdzie za każdy przebiegnięty kilometr firma przekazuje pieniądze na stypendia dla młodych sportowców. Później były wykłady m.in. o tym, jak program działa na całym świecie. Swoją prezentację przedstawili np. Norwegowie. U nich koordynatorka programu jest zatrudniona przez Ministerstwo Sportu, a w jej kompetencjach jest prowadzenie dwutorowej kariery dla czołowych zawodników. Czasem ogranicza się to do szkoleń z zakresu pisania CV

OBOJK:
Autorka Luiza Żłotkowska i Frankie Fredericks, namibijski lekkoatleta, wielokrotny medalista olimpijski, który jest członkiem komitetu pracującego przy programie



oraz uświadomienia zawodnikom, jakże przydatne w zawodowej pracy cechy nabyli podczas wieloletniej kariery sportowej. Innym razem jest to wyszukiwanie stażu, a docelowo – stałego zatrudnienia. Podczas forum odbywały się również warsztaty, w których każdy z nas mógł przekazać własne rekomendacje w sprawie działania tego programu. Były i sesje pokazujące, jak można usprawnić działanie programu w poszczególnych państwach.

W DŁUGOLETNIEJ PERSPEKTYWIE

program ma być rozszerzany na kolejne państwa, a jego celem jest również uświadamianie o potrzebie wdrażania dwutorowej kariery nie tylko zawodników, lecz w ogóle środowiska, w jakim przebywają – począwszy od rodziców, przez wychowawców, szkoleniowców, trenerów, kończąc na pracownikach związków sportowych.

W CZASIE FORUM uruchomiono interaktywną platformę ze szkoleniami dla sportowców: Athletes Learning Gateway (onlinecourse.olympic.org). We wszystkich można uczestniczyć niezależnie od miejsca pobytu, a po ukończeniu każdego zawodnik otrzymuje certyfikat sygnowany przez MKOI. Dostępne są kursy z zakresu przygotowania fizycznego, regeneracji po treningu, wiedzy o tym, jak z zawodnika stać się dobrym szkoleniowcem, a także odżywiania, zapobiegania kontuzjom, współpracy z mediami i wielu innych. Kursy te są dostępne dla każdego, jednak głównymi ich adresatami są wybitni sportowcy.

MIĘDZYNARODOWY KOMITET OLIMPIJSKI

– we współpracy z firmą Adecco – już od 10 lat pomaga sportowcom w znalezieniu płynnej drogi między karierą sportową a pracą. Zajmuje się nie tylko bezpośrednim wyszukiwaniem potencjalnych miejsc

FOTO: LUIZA ŻŁOTKOWSKA



„MKOI, we współpracy z Adecco, od 10 lat pomaga sportowcom w znalezieniu płynnej drogi między karierą sportową a pracą

zatrudnienia, ale również prowadzi szkolenia ułatwiające odnalezienie się w życiu codziennym po zakończeniu sportowej przygody. Program dotarł już do tysięcy sportowców na całym świecie. Mam nadzieję, że wiedza i kontakty, jakie zdobyłam podczas peruwiańskiego forum, pomogą energicznie ruszyć z nim również w Polsce. Należy przecież pamiętać, że olimpijczykiem jest się całe życie, ale sportowcem – jedynie przez jego część!

PS. Na wstępie wspomniałam, że po wyprawie do Ameryki Południowej obiecy-

wałam sobie niemało także pod względem turystyczno-krajoznawczym. Wszak nie musiałam tam ostro trenować i startować (jak podczas innych swych wyjazdów), ale... Czasu na poznawanie turystycznych atrakcji Peru właściwie nie było. O wypełnionych zajęciami dniami już pisałam, ale czas, jaki mi pozostawał do dyspozycji, wykorzystałam na spacer (z przewodnikiem w ręce) po centrum peruwiańskiej stolicy. Sporo tam zabytków i urokliwych zakątków, ale... ich poznawanie musiałam kończyć (za radą recepcjonistki z hotelu) już przed zmierzchem... 



* Autorka jest brązową (Vancouver 2010) i srebrną (Soczi 2014) drużynową medalistką olimpijską w łyżwiarstwie szybkim. Od półtora roku reprezentuje polski sport w Komisji Zawodniczej Stowarzyszenia Narodowych Komitetów Olimpijskich Europy (EOC).

PRODUCENT PROFESJONALNYCH URZĄDZEŃ GASTRONOMICZNYCH DORA METAL GROUP



DORA METAL ul. Chodzieska 27, 64-700 Czarnków, tel.: 67 255 20 40
www.grupadorametal.pl

WALKA O RIO

RODZIMY BOKS OLIMPIJSKI, POGRĄŻONY OD PONAD DWÓCH DEKAD W PRZECIĘTNOŚCI, ZA SPRAWĄ SELEKCJONERA ZBIGNIEWA RAUBY I GRUPY UTALENTOWANYCH PIĘŚCIARZY CHCE, CHYBA PONAD STAN, NIEMAL ŁAWĄ WYWALCZYĆ AWANS NA PRZYSZŁOROCZNE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE I... POKUSIĆ SIĘ W BRAZYLII O MEDAL

TEKST: ARTUR GAC

TRZY LATA TEMU, W OKRESIE POPRZEDZAJĄCYM IGRZYSKA W LONDYNIE, nasz boks po raz pierwszy w historii tak spektakularnie sięgnął dna. Symbolem degrengolady dyscypliny, która jeszcze pół wieku temu obfitowała w triumfy Polaków na ringach całego świata i cieszyła się wielką popularnością w kraju, zostało miasto Trabzon. To właśnie w Turcji, w kwietniu 2012 roku, siedmiu reprezentantów Polski dokumentnie zniweczyło ostatnią szansę wywalczenia paszportów do Londynu. Oto, na naszych oczach, ziścił się najgorszy z możliwych scenariuszy, bo polskich pięściarzy po raz pierwszy zabrakło na olimpijskim ringu z przyczyn czysto sportowych. Honoru biało-czerwonych broniła Karolina Michalczuk w kategorii muszej (51 kg), ale bez sukcesu.

TYMCZASEM, PATRZĄC TRZEŻWYM OKIEM, nadal tkwimy w tym samym punkcie. Polskich pięściarzy i pięściarek wciąż na próżno szukać na liście olimpijczyków, mimo że do rozpoczęcia Igrzysk XXXI Olimpiady pozostało niewiele ponad rok. Najbliższą szansą dla reprezentacji mężczyzn będą rozgrywane w październiku mistrzostwa świata w Ad-Dausze, gdzie do rozdania przewidziano 23 kwalifikacje w dziesięciu kategoriach wagowych. Przy czym niełatwo będzie już o sam udział w czempionacie globu, bowiem zawody po raz pierwszy pozbawiono charakteru otwartego. Dla Europejczyków przepustką do startu w Katarze będą sierpniowe mistrzostwa Europy w Sofii, gdzie warunkiem koniecznym będzie awans co najmniej do fazy ćwierćfinału. „Jakiś czas temu wyraziłem moje pobożne życzenie, że zdobędziemy pięć kwalifikacji olimpijskich. Kto chce, niech się ze mnie śmieje, ale to pragnienie naprawdę da się urzeczywistnić, jeśli nasi zawodnicy zaczną twardo stąpać po ziemi. Inna sprawa, że w obecnych czasach wielki sport to biznes, a nasza dyscyplina na tym polu odpada już w przedbiegach” – mówi Zbigniew Raubo, selekcjoner męskiej reprezentacji Polski i trener zespołu Rafała Hussars Poland w lidze World Series of Boxing, będącej jedną ze ścieżek kwalifikacyjnych na IO.

O BOK: Trener Zbigniew Raubo zdaje sobie sprawę z trudności swojej misji, jednak podkreśla, że jej cel – Rio 2016 – jest nadal możliwy do osiągnięcia

FOTO: JAN ROZMARYNOWSKI, LESZEK FIDUSIEWICZ



STATUS OLIMPIJCZYKA dosłownie przeszedł koło nosa Tomaszowi Jabłońskiemu, który w niedawno zakończonych rozgrywkach WSB zajął trzecie miejsce w rankingu kategorii średniej (75 kg) i pechowo został pierwszym przegranym (z awansu cieszyli się dwaj najlepsi zawodnicy). Dramat 26-letniego kapitana drużyny, który w ciągu trzech miesięcy wygrał 6 z 7 walk, potęgował fakt, że zgromadził tyle samo punktów co zwycięzca Rosjanin Piotr Chamukow i wicelider Kubańczyk Arlen Lopez. Niestety, Polak mniej pojedynków rozstrzygnął przed czasem. Jabłoński ma prawo czuć się skrzywdzony, bo w meczu z azerskim Baku Fires zasłużył na jednogłośnie zwycięstwo nad Jabą Chositaszwilim. Niestety, inaczej całą walkę widział arbiter z Afryki i pozbawił Polaka jakże ważnego, jednego punktu. „Powiedzmy to wprost: kwalifikację w niemal bandycki sposób zabrał Tomkowi sędzia z Algierii. Gdyby nie ten skandal, już mielibyśmy jedno miejsce w Rio i byłoby nam łatwiej o kolejne paszporty. Przy czym, nie mam najmniejszych wątpliwości, że tak dysponowany Tomek do Brazylii pojedzie” – zapewnia trener Raubo.

Rozbudowany system kwalifikacji stwarza rodzimym zawodnikom szansę awansu na najważniejszą imprezę sportową czterolecia, oferując dodatkowo kilka ścieżek. Do czerwca przyszłego roku odbędą się jeszcze trzy turnieje kwalifikacyjne, poczynając od zmagania kontynentalnych, zaplanowanych od lutego do kwietnia. One z Europy wyłonią 30 olimpijczyków, czyli po trzech w każdej kategorii wagowej. Ponadto czołowi amatorzy według rankingów WSB i AIBA Pro Boxing (w tych rozgrywkach Polacy nie startują) zmierzają się w przewidzianym na maj turnieju o kolejne 26 paszportów. Stawką ostatniego turnieju o zasięgu światowym, dedykowanego pięściarzom stricte z boks olimpijskiego, będzie rekordowa liczba 39 kwalifikacji. „Ale to nie wszystko, bo do rozdania będą jeszcze tzw. dzięki karty. To pokazuje, że w swoich optymistycznych prognozach naprawdę nie jestem oderwany od rzeczywistości” – uśmiecha się selekcjoner Raubo. Nieporównywalnie mniejszy margines błędu mają Polki, które w trzech kategoriach olimpijskich staną przed dwiema tylko szansami: podczas mistrzostw świata

Do czerwca przyszłego roku odbędą się 3 turnieje kwalifikacyjne. A to nie wszystkie szanse na start w Rio...

O BOK: Trener Raubo wierzy, że Tomasz Jabłoński będzie w polskiej reprezentacji olimpijskiej na igrzyska w Rio de Janeiro

(12 paszportów) i turnieju europejskiego (6 paszportów). Dodatkowe trzy miejsca rozdysonuje specjalna komisja, a trzy kolejne są przywilejem federacji gospodarza igrzysk.

PESYMIŚCIĄ, CHOĆ DOBRZE ŻYCZĄCYM ŻEŃSKIEJ I MĘSKIEJ REPREZENTACJI NARODOWEJ, jest znawca boks

red. Janusz Pindera, wieloletni dziennikarz „Rzeczpospolitej” i ekspert Polsatu Sport. Jego zdaniem w strukturach polskiego boks olimpijskiego musi dokonać się wiele przemian, aby nobliwa w dziejach naszego sportu dyscyplina wydoszła się z trwającego od ponad dwóch dekad marazmu. Młodzi kibice tylko z opowieści lub archiwalnych nagrań kojarzą Wojciecha Bartnika, który w Barcelonie w 1992 roku zdobył ostatni dla Polski medal olimpijski w boksie. „Potrzebny jest system wyławiania najzdolniejszych jednostek, które już w początkowej fazie byłyby szkolone przez bardzo dobrych trenerów. Natomiast my od lat borykamy się z ogromnym i, niestety, postępującym problemem z kadrą szkoleniową. Widać to bardzo dobrze w boksie olimpijskim i zawodowym. Problem ma charakter wielopłaszczyznowy i jest powiązany m.in. z koniecznością finansowania młodych i zdolnych trenerów. Zarazem nie wyobrażam sobie odnowy polskiej myśli szkoleniowej bez pomocy wybitnych szkoleniowców z innych krajów. W przeciwnym razie nadal będzie z sukcesami krucha” – konstatuje red. Pindera. ■

PONIŻEJ: Kto nawiąże choćby do sukcesu Wojciecha Bartnika z Barcelony?



TRENERKA ROKU PO RAZ 14.

W NIECODZIENNYCH OKOLICZNOŚCIACH ODBYŁA SIĘ UROCZYSTOŚĆ OGŁOSZENIA WYNIKÓW I WRĘCZENIA NAGRÓD LAUREATKOM I LAUREATOM XIV EDYCJI KONKURSU „TRENERKA ROKU” ORGANIZOWANEGO PRZEZ KOMISJĘ SPORTU KOBIET POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO. IMPREZA STAŁA SIĘ BOWIEM JEDNYM Z PUNKTÓW PROGRAMU MIĘDZYNARODOWEGO SEMINARIUM „KOBIETA I SPORT” ZORGANIZOWANEGO PRZEZ MKOI I PKOI

TEKST: MAGDALENA JANICKA

A OTO LAUREATKI I... LAUREACI (bo od lat honorowani są także trenerzy – panowie z powodzeniem szkolący kobiety):

TRENERKA ROKU 2014 – ANETA SZCZEPAŃSKA

Srebrna medalistka olimpijska w judo z Atlanty (1996 r.), wielokrotna medalistka mistrzostw świata i Europy (indywidualnie i drużynowo), mająca na koncie wiele sukcesów w zawodach PŚ i Turnieju Mistrzyń w Japonii. Odznaczona m.in. złotym Medalem Europejskiej Unii Judo. (Wywiad z Anetą Szczepańską publikujemy w tym numerze „Magazynu Olimpijskiego” na str. 22).

TRENER ROKU 2014 PRACUJĄCY Z KOBIETAMI – TOMASZ RÓŻAŃSKI

Trener boksu w klubie Róża Karlino (woj. zachodniopomorskie). Legitymuje się najwyższym stopniem trenera AIBA. Wśród głównych osiągnięć w 2014 roku należy

„*Od sukcesów w sporcie kobiet w dużej mierze zależeć będzie międzynarodowa pozycja sportu polskiego*”

wymienić sukcesy jego podopiecznej – Elżbiety Wójcik. To m.in.: tytuły mistrzyni świata i Europy w kategorii młodzieżowej, złoty medal Młodzieżowych Igrzysk Olimpijskich w Nankinie, tytuł najlepszej na świecie młodej pięściarki, przyznany przez AIBA oraz – Nagroda PKOI „Nadzieja Olimpijska” im. Eugeniusz Pietrasika.

POWYŻEJ:
Trenerka
Roku 2014 Aneta
Szczepańska

ZA CAŁOKSZTAŁT PRACY Z KOBIETAMI – DANUTA MAJEWSKA

Trenerka akrobatyki sportowej. Współtwórczyni potęgi tej dyscypliny na ziemi lubuskiej, wieloletnia działaczka struktur regionalnych oraz PZAS. W ciągu ponad 40 lat pracy trenerskiej wychowała kilkanaście pokoleń zawodników – reprezentantów Polski na najważniejsze imprezy europejskie i światowe. Zawsze dbała, by podopieczni, uprawiając sport, nie zaniedbywali nauki, większość z nich po zakończeniu kariery jest cenionymi przedstawicielami wielu zawodów. „Czuję się bardzo zaszczycona. Prawdę powiedziawszy, nie spodziewałam się takiego wyróżnienia, bo akrobatyka sportowa, pod względem popularności przegrywa z wieloma innymi sportami. Tym bardziej cieszę się, że moją pracę dostrzeżono. To dla mnie wielka radość, a dla moich koleżanek i kolegów (trenerów i zawodników) – motywacja

FOTO: SZYMON SIKORA

do pracy” – powiedziała Danuta Majewska po odebraniu nagrody.

ZA PROMOWANIE SPORTU KOBIET – BARBARA KOWALSKA

To wielokrotna mistrzyni i reprezentantka kraju w tenisie ziemnym; trenerka tenisa i tenisa stołowego. Była szefem szkolenia w PZT i sekretarzem generalnym w PZTS, łącząc wysokość kompetencji z wizją i umiejętnością nowoczesnego planowania w programach przygotowań do igrzysk olimpijskich. Jest pomysłodawczynią i główną organizatorką ogólnopolskiego turnieju tenisowego kobiet „Baba Cup”, którego 12. edycja odbyła się w 2014 roku. Wzruszona Barbara Kowalska podziękowała za wyróżnienia w imieniu nagrodzonych i podzieliła się swoimi emocjami: „Dla mnie olimpizm, igrzyska, olimpijczycy to wielkie wartości. Jako zawodniczka marzyłam o olimpijskim starcie. Nie było mi to dane, ale dziś czuję się zaszczycona, mogąc odbierać tę nagrodę w siedzibie PKOI wśród



POWYŻEJ:
Laureaci XIV edycji Konkursu Trenerka Roku z prezesem PKOI Andrzejem Kraśnickim, członkiniami MKOI: Ireną Szewińską i Lydią Nsekera – oraz Blanką Fijołek z Samsung Electronics Polska

tytu sportowych sław. To wspaniałe podsumowanie mojej wieloletniej pracy.

ZA PROMOWANIE SPORTU KOBIET – PROF. STANISŁAW SOCHA

Profesor nauk o kulturze fizycznej w AWF im. Jerzego Kukuczki w Katowicach. Zastępcy szkoleniowca – przez 50 lat był trenerem i organizatorem sportu akademickiego. Jako trener kadry olimpijskiej uczestniczył

w igrzyskach olimpijskich w Monachium i Montrealu. Wśród głównych kierunków jego naukowych zainteresowań są problemy udziału kobiet w sporcie. Jego motto brzmi: „Od sukcesów w sporcie kobiet w dużej mierze zależeć będzie międzynarodowa pozycja sportu polskiego”.

NAGRODY I UPOMINKI WRĘCZALI:

prezes PKOI Andrzej Kraśnicki, członkini MKOI i pierwsza wiceprezes PKOI Irena Szewińska, Lydia Nsekera – członkini MKOI z Burundi, kierująca w Komitecie Komisją Kobiety i Sport oraz Blanką Fijołek z firmy Samsung Electronics Polska. Miłym uzupełnieniem ceremonii było wręczenie Irenie Szewińskiej – współzałożycielce i wieloletniej prezes Polskiego Stowarzyszenia Sportu Kobiet – pamiątkowej statuetki z okazji 20-lecia tej organizacji. Wręczyła ją obecnie kierująca PSSK nasza mistrzyni olimpijska w pływaniu Otylia Jędrzejczak. 

mm
mamaison
Hotels & Residences

Hotel Le Régina
Warsaw



Mamaison Hotel Le Regina Warsaw
★★★★★

Nie do opisania. Do poznania.

HOTEL PARTNERSKI POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO





PIOTR BYŁBY SZCZĘŚLIWY

PIERWSZY KONSTANCIŃSKI BIEG IM. PIOTRA NUROWSKIEGO 14 CZERWCA UKOŃCZYŁY 552 OSOBY. ŚCIGALI SIĘ M.IN. OLIMPIJCZYCY. WŚRÓD NICH BYLI LEKKOATLECI – BOGUSŁAW MAMIŃSKI I ZOFIA BIELCZYK – ORAZ PIĘŚCIARZ KRZYSZTOF KOSEDOWSKI. KIBICOWALI ZAŚ M.IN.: JACEK WSZOŁA, PAWEŁ SKRZECZ I... ANDRZEJ ROSIEWICZ

TEKST: MACIEJ PETRUCZENKO

BIEG, ORGANIZOWANY DLA UCZCZENIA 70. ROCZNICY URODZIN PREZESA PKOl W LATACH 2005–2010, odbył się na dystansie 10 km. Przeprowadzony w rejonie parku Zdrojowego w Konstancinie-Jeziornie, był atrakcją tegorocznych Dni tego miasta. Tłumy oblegały jeszcze przed startem naszego mistrza skoków narciarskich Adama Małysza, który wystąpił w roli pilota Biegu, zasiadając za kierownicą mini coopera. „Piotr Nurowski zasługuje na pamięć olimpijczyków, więc chętnie podjąłem się takiej roli. Jestem oczarowany atmosferą imprezy, no i świetnie nastrojeni, bo dzień wcześniej mogłem oglądać zwycięski mecz polskich piłkarzy z Gruzją, siedząc na trybunach Stadionu Narodowego” – powiedział dzisiaj as samochodowego Orlen Teamu. „Pan Piotr kierował PZLA, gdy w 1980 roku w Moskwie debiutowałem na igrzyskach” – wspominał były wicemistrz świata na 3000 m z przeszkodami Bogusław Mamiński. On w klasyfikacji olimpijczyków zajął nieoczekiwanie dopiero drugie miejsce z czasem 49.29, ustępując tym razem brązowemu medalistcie z Moskwy – bokserowi

POWYŻEJ: I Bieg Konstanciński stał się nie tylko lokalnym wydarzeniem sportowym, ale również hołdem złożonym Prezesowi PKOl w latach 2005–2010

O BOK: Z recitałem dedykowanym pamięci Piotra Nurowskiego wystąpiła Maryla Rodowicz



Krzysztofowi Kosedowskiemu – 44.30. Jednak największe gratulacje zbierała 448. na mecie Zofia Bielczyk, finalistka biegu na 100 m przez płotki na tych samych igrzyskach i rekordzistka świata na 60 m ppł. „Gdy dowiedziałam się, że ten bieg jest organizowany, od razu zdecydowałam się na start, choć dwa dni wcześniej przebiegłam na sprawdzianie aż 30 km i z takim bagażem w nogach było mi w Konstancinie niełatwo. Nie wyobrażam sobie jednak, żebym nie stanęła na starcie i nie uczciła pamięci pana Piotra Nurowskiego. On był takim człowiekiem, że oddałby duszę sportowi. Zawsze pomagał sportowcom i w PZLA, i później w PKOl. Potrafił podać rękę nie tylko zawodnikom na topie, ale też

tym, którzy akurat byli zdołowani. Cieszę się, że I Bieg Konstanciński okazał się świetną imprezą, promującą amatorskie bieganie w cudownej zielonej okolicy.

PIERWSZY DO METY PREMIEROWEGO BIEGU w czasie 33:34 dotarł Paweł Racznyński, warszawiak pochodzący z Kraśnika. Na 12. pozycji dobiegła Angelika Mach, mieszkająca w Warszawie studentka filologii rosyjskiej, zawodniczka AZS UMCS Lublin, brązowa medalistka MP na dystansie 10 000 m. Dodajmy, że inicjatorem Biegu organizowanego pod patronatem PKOl był prezes Stowarzyszenia „Sport Dzieci i Młodzieży”, dawny prezes PZLA i przyjaciel Piotra Nurowskiego – Andrzej Majkowski, zaś głównym sponsorem – PKN Orlen.

20 CZERWCA, DOKŁADNIE W 70. ROCZNICĘ URODZIN PIOTRA NUROWSKIEGO, Centrum Olimpijskie PKOl było miejscem wzruszającego spotkania bliskich i przyjaciół Prezesa. Z pięknym recitałem dedykowanym Jego pamięci wystąpiła Maryla Rodowicz. Zebrani z zainteresowaniem przyjęli też wspomnieniowe wydawnictwo albumowe o życiu i działalności Piotra Nurowskiego...

FOTO: CONSULTING & MORE, JAN ROZMARYNOWSKI



**Platynowy Sponsor
Polskiej Reprezentacji
Olimpijskiej**



www.orlden.pl

FESTIWAL DOBREJ SZTUKI

BLISKO SIEDMIUSET GOŚCI, PONAD STU ARTYSTÓW MALARZY, RZEŹBIARZY I FOTOGRAFIKÓW ODWIEDZIŁO PEWNEGO WIOSENNEGO POPOŁUDNIA CENTRUM OLIMPIJSKIE W WARSZAWIE, GDZIE ODBYWAŁ SIĘ II FESTIWAL SZTUKI JEŹDZIECKIEJ

TEKST: PIOTR DZIĘCIOŁOWSKI



IMPREZA, KTÓREJ IDEA JEST PREZENTACJA TWÓRCÓW oraz ich dzieł związanych z tematyką jeździecką, przyciągnęła tłumy miłośników koni i sztuki. Wystawy fotografików, malarzy, rzeźbiarzy, występy artystyczne, pokazy mody i tańców z szablami cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Wśród widzów spotkaliśmy tak znane i popularne postaci, jak: Zofia Czerwińska, Marek Frąckowiak, Ewa Kania, Mariusz Krzemiński, Roch Siemianowski, Andrzej Szenajch, Karolina Wajda. Po drugiej stronie sceny wybitni twórcy: malarz Bogusław Lustyk, rzeźbiarz, a zarazem wykonawca i autor piosenek, Piotr Michnikowski. Znakomitym występem porwał publiczność syberyjski bard Evgen Malinovskiy. Obok anonimowych miłośników jeździectwa – tych bardzo młodych i tych nieco starszych – spotkaliśmy wybitnych, zasłużonych sportowców, m.in. uczestników igrzysk olimpijskich: Wandę Wąsowską i medalistów z Moskwy z roku 1980: zdobywcę złotego medalu indywidualnie – Jana Kowalczyka, i srebrnego drużynowo – Mariana Kozickiego.

PODZAS FESTIWALU miało miejsce nie lada wydarzenie: premierowy pokaz olejnych portretów pędzla Mariana Stefańskiego z wizerunkami naszych medalistów olimpijskich. Powstały one z inicjatywy byłego prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego Marcina Szczypiorskiego. Obecnie zdobią wnętrza siedziby PZJ przy ulicy Lektykarskiej w Warszawie. Obrazów jest trzynaście, bo tyłuż naszych jeźdźców zdobyło dotąd olimpijskie laury. Poza wymienionymi: majorowie Adam Królikiewicz, Michał Antoniewicz, Kazimierz Szosland, Seweryn Kulesza; pułkownicy Kazimierz Gzowski, Karol Römmel, Józef Trenkwald, Henryk Roycewicz (piszemy o nim w oddzielnym materiale na str. 46), rtm. Dżiśław Kaweck i oraz cywile: Janusz Bobik i Wiesław Hartman.

WRAŻENIAMI PODZIELIŁA SIĘ Z NAMI pierwsza dama polskiego jeździectwa, olimpijka (Moskwa 1980) Wanda Wąsowska: „Było wspaniale, kupiłam nawet obraz dla mojego bratanka Maciusia. Spotkałam wielu

*Festiwal Sztuki
Jeździeckiej
integruje
artystów
i miłośników
jeździectwa*

koniarzy z najwyższej półki, wielu znanych zawodników. Mogliśmy pogadać, powspominać. I tu refleksja: tydzień wcześniej byłam na warszawskiej Cavaliadzie, a tam prawie nikogo znajomego. Czulałam się obco i samotnie. Na Festiwalu zupełnie inny świat. Biję więc jeszcze mocniej brawa organizatorom na czele z szefem ekipy Pawłem Kleszczem. Moim zdaniem II Festiwal był znacznie ciekawszy od poprzedniego, bo swoje prace pokazało więcej artystów – czekam więc już na kolejny. Najślabszym punktem programu wydała mi się prezentacja mody, choć i tak wypadła lepiej niż ubiegłoroczna. Tym razem poruszające się z gracją modelki amatorów zaopatrzone przynajmniej w takie rekwizyty, jak baciki i tranzelki, co w zestawieniu z mało atrakcyjną ofertą strojów jeździeckich, dodało pokazowi uroku”.



POWYŻEJ: Podczas Festiwalu można było swobodnie porozmawiać o wystawionych pracach



POWYŻEJ: Agnieszka Kowalska w stroju amazonki sprzed lat

PONIŻEJ: Centrum Olimpijskie nie po raz pierwszy gościło miłośników sztuki

A PUNKTÓW PROGRAMU BYŁO WIELE i każdy wzbudzał emocje, które sięgnęły zenitu w trakcie ogłaszania wyników konkursów dla amatorów: malarskiego, fotograficznego, poetyckiego i po raz pierwszy filmowego. „Kategorii jest więcej niż w ubiegłym roku, bo rozwijamy nasz Festiwal” – wyjaśnia pomysłodawca imprezy, aktor, koniarz, sędzia jeździecki Paweł Kleszcz. „III Festiwal będzie jeszcze bogatszy. Postaramy się, by zaskoczył nową formułą. Na razie nie będę zdradzać szczegółów. Powiem tylko, że mówienie o pięknie koni poprzez malarstwo, fotografię, poezję... daje nieograniczone możliwości tak twórcom, jak organizatorom” – dodaje. „Bardzo dobrze, że taki Festiwal istnieje” – komentuje artystka plastyk Malwina de Brade. „Koń jest jednym z najtrudniejszych obiektów malarskich, fotograficznych, rzeźbiarskich... Nadzwyczaj łatwo przedstawić go w formie ryczu i właśnie z ryczem mamy najczęściej do czynienia. Ale nie na Festiwalu, tu jest wręcz przeciwnie. Autorzy pokazali dużo bardzo dobrej sztuki, która pozwala odbiorcom nabierać smaku, kształtować gust, rozumieć, gdzie leży granica między byle-jakością a twórczością najwyższej próby” – mówi artystka.

I POMYŚLEĆ, TYLE DOBREGO, a obydwa dotychczasowe przedsięwzięcia Pawła Kleszcza oraz garstki współpracujących z nim zapaleńców – miłośników koni w naturze i plastyce – są efektem działań wyłącznie charytatywnych. Aż trudno w to uwierzyć! Festiwal – jedyna tego typu krajowa inicjatywa integrująca ludzi od koni z ludźmi od sztuki – wart jest, by wpisać go na trwałe do kalendarza ogólnopolskich wydarzeń kulturalno-koniarzkich. Czy jednak bez dotacji będzie to możliwe? ▀

O SPORCIE INTELEKTUALNIE

POLSKA AKADEMIA OLIMPIJSKA JUŻ PO RAZ SZÓSTY PRZEPROWADZIŁA KONKURS NA PRACE NAUKOWE Z ZAKRESU OLIMPIZMU I EDUKACJI OLIMPIJSKIEJ. W POŁOWIE KWIETNIA W CENTRUM OLIMPIJSKIM ODBYŁA SIĘ UROCZYSTOŚĆ JEGO ROZSTRZYGNIĘCIA. LAUREATOM NAGRODY WRĘCZALI: PREZES PKOI ANDRZEJ KRAŚNICKI ORAZ PRZEWODNICZĄCY PAOI – PROF. DR HAB. JÓZEF LIPIEC

TEKST: KATARZYNA DEBERNY

JUŻ W 1979 ROKU W SPRAWOZDANIU Z DZIAŁALNOŚCI PKOI można było przeczytać, że: „w celu zwiększenia zainteresowania ruchem olimpijskim wśród studentów WF, PKOI postanowił ogłosić konkurs na pracę magisterską poświęconą współczesnym problemom olimpijskim”. Opracowanie koncepcji konkursu powierzono Komisji ds. Współpracy z Międzynarodową Akademią Olimpijską pod przewodnictwem doc. dr. hab. Grzegorza Młodzikowskiego. W 1981 roku konkurs rozpisano po raz pierwszy, a od 1985 roku przejęła go powołana rok wcześniej Polska Akademia Olimpijska.

PONIŻEJ:
Laureaci VI konkursu Polskiej Akademii Olimpijskiej wraz z jurorami i promotorami swoich prac

Konkurs przeżywał zawirowania, m.in. zrezygnowano z przyznawania nagród pieniężnych, by z początkiem XXI w. zaproponować jako nagrodę główną udział laureatów w sesji naukowej w Międzynarodowej Akademii Olimpijskiej w Olimpi. Konkurs, w założeniach przeznaczony dla studentów uczelni wychowania fizycznego, zyskał renomę także wśród innych szkół wyższych. Już w 5. edycji, w 2013 r., zauważono przewagę prac magisterskich, doktorskich oraz publikacji naukowych z takich ośrodków, jak: Uniwersytety – Jagielloński, Łódzki, Ekonomiczny we Wrocławiu, im. M. Kopernika w Toruniu, Katolicki Uniwersytet Lubelski.

A KONKURS OSTATNI? Przewodniczący PAOI prof. Józef Lipiec podsumował: „W tym roku nie wpłynęła żadna praca z uczelni wychowania fizycznego, co być może jest symptomem pewnej zmiany. Istotne jest jednak to, aby obok działań stadionowych pielegnować także wartości intelektualne, czemu służy między innymi ten konkurs”. Polska Akademia Olimpijska aplauzem wyraziła podziękowanie PKOI-owi, który od zawsze dokłada wszelkiej dbałości, by sport postrzegano w wielu wymiarach.

W 2015 ROKU LAUREATAMI KONKURSU PAOI ZOSTALI:

AGNIESZKA BANICKA za pracę magisterską „Dysfunkcje współczesnego sportu w kontekście zasady fair play. Na podstawie literatury przedmiotu”, napisaną na Wydziale Nauk Społecznych w Instytucie Socjologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pod kierunkiem ks. dr. hab. prof. KUL Jana Szymczyka. **HONORATA JAKUBOWSKA** za książkę, będącą jej pracą habilitacyjną pt. „Gra ciałem. Praktyki i dyskursy różnicowania płci w sporcie” – Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014.

ADAM OMORCZYK za pracę magisterską „Igrzyska olimpijskie a metamorfozy miast. Studium socjologiczne”, napisaną na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym Uniwersytetu Opolskiego pod kierunkiem prof. dr. hab. Marka S. Szczepańskiego.

ILONA ZAJĄC za pracę magisterską „Igrzyska olimpijskie w czasie zimnej wojny: Moskwa 1980 i Los Angeles 1984”, napisaną na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie pod kierunkiem dr. hab. prof. UP Andrzeja Essena. ▀

FOTO: SZYMON SIKORA



PIĘKNIEJSZE OBLICZE SPORTU

W ROKU 1994 POWOŁANO DO ŻYCIA POLSKIE STOWARZYSZENIE SPORTU KOBIET (PSSK), POZARZĄDOWĄ ORGANIZACJĘ POŻYTKU PUBLICZNEGO. INICJATORKAMI JEJ POWSTANIA BYŁY: MARIA KWAŚNIEWSKA-MALESZEWSKA I IRENA SZEWIŃSKA – GWIAZDY POLSKIEGO I ŚWIATOWEGO SPORTU, A PRZY TYM – JAK SIĘ OKAZAŁO – DYNAMICZNE I SPRAWNE DZIAŁACZKI...

TEKST: MAGDALENA JANICKA

„Ta nagroda to dla mnie wyróżnienie wyjątkowe. Szkoda, że nie mogłam odebrać jej w towarzystwie... mężczyzn, którym zawdzięczam swoje sukcesy” – powiedziała Justyna Kowalczyk, triumfatorka Plebiscytu na Najwybitniejszą Polską Zawodniczkę XX-lecia PSSK



CZŁONKINIAMI-ZAŁOŻYCIELKAMI PSSK

były także: Żywilla Brańska, Helena Cepek, Ludwika Chewińska, Anna Dąbrowska, Agnieszka Dubrawska, Anna Jeziorek, Aleksandra Latek, Krystyna Lipska-Skład, Jadwiga Łukaszewska, Maria Młodzikowska, Wiktoria Nawrocka, Maria Rotkiewicz, Anna Rybałtowska, Krystyna Rzeszot, Elwira Seroczyńska, Elżbieta Skierska, Kamilla Składanowska, Danuta Straszyńska, Czesława Tukiendorf i Zofia Żukowska. Pierwszą przewodniczącą została Irena Szewińska. Po niej, w latach 2002–2014 funkcję tę pełniła obecna wiceminister sportu Dorota Idzi, wielokrotna medalistka mistrzostw świata w pięcioboju. Przed niespełna rokiem ster organizacji przejęła Otylia Jędrzejczak, mistrzyni olimpijska w pływaniu.

GŁÓWNE ZADANIA STOWARZYSZENIA

to m.in.: promowanie aktywności fizycznej i sportu dziewcząt oraz kobiet, zabieganie o zwiększanie udziału pań w sporcie i zarządzaniu nim, inicjowanie badań nad sportowym wyczynem dziewcząt i kobiet, a także dążenie do stworzenia specjalistycznego systemu opieki nad zdrowiem trenujących kobiet. Co udało się PSSK zrobić? W 2005 roku Sejm RP znowelizował ustawę o sporcie kwalifikowanym, przyznając członkiniom kadry narodowej prawo do stypendium sportowego także na czas ciąży i przez pół roku po urodzeniu dziecka. Nowelizacja ta trafiła pod obrady parlamentu z inicjatywy i na skutek intensywnych zabiegów PSSK. Ponadto od lat w coraz większej liczbie ośrodków w kraju są organizowane imprezy promujące aktywność niewiast – wśród nich „Rekreacyjny Bieg Kobiet” organizowany już od 2002 roku przez Łódzki Oddział PSSK. Od kilku lat najlepszym polskim seniorkom i juniorkom Stowarzyszenie przyznaje nagrody i wyróżnienia. W planach są też inne działania, m.in. przeprowadzenie przez polskie sportswomenki pokazowych lekcji WF, adresowanych przede wszystkim do dziewcząt – jak wiadomo, wiele z nich unika udziału w obowiązkowym wychowaniu fizycznym. „Najwyższa pora to zmienić. Myślę, że wraz z moimi koleżankami przekonamy uczennice niejednej szkoły, że sportowe lekcje mogą być atrakcyjne i nieść z sobą wiele radości” – podkreśla Otylia Jędrzejczak.

FOTO: SZYMON SIKORA



Zadaniem PSSK jest m.in. zwiększanie udziału kobiet w sporcie i zarządzaniu nim

PODZAS GALI JUBILEUSZOWEJ, która w połowie kwietnia br. odbyła się w Centrum Olimpijskim PKOl, podsumowano 20-letnią działalność PSSK oraz ogłoszono wyniki okolicznościowego plebiscytu. Wzięli w nim udział dziennikarze sportowi przeszło 40 redakcji gazet, stacji radiowych i telewizyjnych oraz portali internetowych.

TRIUMFATORKA PLEBISCYTU JUSTYNA KOWALCZYK (nareszcie w „cywilnym” stroju), dziękując za uhonorowanie jej tytułem „Zawodniczki 20-lecia PSSK”, powiedziała m.in.: „Ta nagroda to dla mnie wyróżnienie wyjątkowe. Szkoda, że nie mogłam odebrać jej w towarzystwie... mężczyzn, którym zawdzięczam swoje sukcesy. Tych panów na scenie powinno się znaleźć przynajmniej siedmiu – zaczynając od mojego ojca, po przez trenera, po serwismenów. Gdy byłam małą dziewczynką, a w telewizji leciała transmisja z zawodów, to nikomu nie pozwalałam zmieniać kanału. Oglądałam wszystkie dyscypliny, jakie tylko pokazywano. Zresztą nadal siedzę przykuta do telewizora, kiedy tylko trwają wielkie imprezy sportowe. Dlatego na przykład do dziś pamiętam niesamowite emocje, jakie towarzyszyły mi, kiedy po swoje olimpijskie trofea sięgała Renata Mauer-Różańska...”

POWYŻEJ: Uczestniczki jubileuszowej gali wspólnie dzielą tort przygotowany specjalnie z okazji uroczystości 20-lecia PSSK

mowite emocje, jakie towarzyszyły mi, kiedy po swoje olimpijskie trofea sięgała Renata Mauer-Różańska...”

NAGRODY WRĘCZAŁA LAUREATKOM wicemarszałek Sejmu RP Wanda Nowicka wraz z podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki Dorotą Idzi, prezesem PKOl Andrzejem Kraśnickim i reprezentującym Kancelarię Prezydenta RP medalistą olimpijskim w wioślarstwie – Kajetanem Broniewskim. Na zakończenie tego wyjątkowego spotkania do sali wjechał wózek z pięknym tortem dla laureatek Plebiscytu, przybyłych gości oraz sympatyków Polskiego Stowarzyszenia Sportu Kobiet. ■

NAJWYBITNIEJSZA POLSKA ZAWODNICZKA 20-LECIA PSSK:

1. Justyna KOWALCZYK (narciarstwo)
2. Otylia JĘDRZEJCZAK (pływanie)
3. Renata MAUER-RÓŻAŃSKA (strzelectwo)
4. Agnieszka RADWAŃSKA (tenis)
5. Anita WŁODARCZYK (la)
6. Kamila SKOLIMOWSKA (la)
7. Małgorzata GLINKA (siatkówka)
8. Sylwia GRUCHAŁA (szermierka)
9. Małgorzata DYDEK (kroszówka)
10. Maja WŁOSZCZOWSKA (kolarstwo MTB)

NAJLEPSZA ZAWODNICZKA ROKU 2014:

Justyna Kowalczyk

WYRÓŻNIENIA:

Katarzyna Kłys (judo), Kamila Lićwinko (la), Iwona Matkowska (zapasy), Anita Włodarczyk (la), srebrna drużyna panczenistek z IO w Soczi (Katarzyna Bachleda-Curus, Natalia Czerwonka, Katarzyna Woźniak, Luiza Złotkowska)

NAJLEPSZA JUNIORKA ROKU 2014:

Elżbieta Wójcik (boks)

WYRÓŻNIENIA:

Natalia Strzałka (zapasy), Ewa Swoboda (la)

MUZEALNY SZCZYT W WARSZAWIE

W ŁOZANNIE WE WRZEŚNIU 2006 ROKU ODBYŁO SIĘ Z INICJATYWY MUZEUM OLIMPIJSKIEGO I W JEGO SIEDZIBIE SPOTKANIE ZAŁOŻYCIELSKIE SIECI MUZEÓW OLIMPIJSKICH: THE OLYMPIC MUSEUMS NETWORK (OMN). PRZEWODNICZYLI MU PREZYDENCI MKOI: URZĘDUJĄCY WÓWCZAS JACQUES ROGGE I HONOROWY – JUAN ANTONIO SAMARANCH. PRZYBYLI REPREZENTANCI 10 MUZEÓW SPORTU UWAŻANYCH PRZEZ MKOI ZA NAJCIĘKAWSZE I GODNE ZAUFANIA...

TEKST: IWONA GRYS

MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE do tej elitarnej grupy zaproszono już wiosną tego samego roku, ale z powodu prac nad nową ekspozycją stałą wizyta jego przedstawicieli w Łożannie była możliwa dopiero w następnym. Wtedy też Muzeum poprosiło o status „obserwatora”, jednocześnie zgłaszając gotowość przyjęcia wystawy „Pierre de Coubertin i sztuka”. Tę przygotowało Muzeum Sportu Niemieckiego i Olimpizmu w Kolonii. Wystawa odbyła się w naszym Centrum Olimpijskim w 2009 roku. Dwa lata później warszawska placówka została już pełnoprawnym członkiem Sieci Muzeów Olimpijskich.

IDEĄ SIECI MUZEÓW OLIMPIJSKICH jest stworzenie grupy instytucji zajmujących się tą samą tematyką. Organizacje te muszą cechować: zgodność zasad etycznych z regulacjami Międzynarodowej Rady Muzeów (ICOM), współpraca z narodowym komitetem olimpijskim, dostępność dla zwiedzających, prowadzenie



W czasie warszawskiego seminarium rozmawiano o międzymuzealnej współpracy



U GÓRY: Uczestnicy seminarium na tle Ściany Chwały Polskiego Sportu Olimpijskiego w MSiP

POWYŻEJ: Goście podziwiają ekspozycję „Dzieje polskiego sportu i olimpizmu”

działalności merytorycznej i przynajmniej 25-procentowy udział tematyki olimpijskiej w całości zbiorów placówki. Obecnie członkostwem w OMN mogą pochwalić się 22 muzea (11 z Europy, 8 z Azji, po 1 z obu Ameryk i Oceanii – Nowa Zelandia). Utworzyły one 4 grupy tematyczne: Internet, Edukacja, Wydawnictwa, Kolekcje.

W KOŃCU MAJA BR. W WARSZAWIE spotkała się grupa robocza muzeów zainteresowanych problematyką kolekcji i zbiorów. Obok gospodarzy obecni byli reprezentanci placówek z: Barcelony, Brukseli, Ad-Dauhy, Helsinek, Lillehammer, Łożanny, Salonik, Tartu i Vancouver. Tematami wiodącymi seminarium były problemy konserwacji muzealiów wytworzonych z różnych surowców, polityki gromadzenia kolekcji oraz zasady wypożyczeń międzymuzealnych. Przedstawiono ciekawe prezentacje, prowokujące do długich dyskusji. Z głównym referatem wystąpiła Mariola Ratajczyk, kierująca Pracownią Konserwacji Dział Sztuki Polskich Pracowni Konserwacji Zabytków, z którą Muzeum współpracuje od lat. Na przykładzie konserwacji sztandaru Związku Sokółów Polskich (1894), który trafił do zbiorów MSiP w bardzo złym stanie, a mógł być zaprezentowany gościom już w pełnej krasie, omówiono problem konserwacji tkanin. Główny Inwentaryzator MSiP Katarzyna Gutowska przedstawiła kwestie konserwacji zapobiegawczej, szczególnie ważnej i trudnej przy obiektach współczesnych wykonanych z tworzyw sztucznych (np. pianki poliuretanowej). Goście wnikliwie zapoznali się z ekspozycją „Dzieje polskiego sportu i olimpizmu” oraz zwiedzili warszawskie Stare Miasto. Następne seminarium zaplanowano za rok w Salonikach. ■

FOTO: PAWEŁ OPRĄDEK (MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE)



ODKRYJ SWOJĄ PRAWDZIWĄ NATURĘ

- 254 POKOJE I APARTAMENTY • POLE GOLFOWE • SPA & VIP SPA •
- CENTRUM KONFERENCYJNE • STREFA BASENÓW • STOKI NARCIARSKIE •
- STRZELNICA • ŚCIANKA WSPINACZKOWA • ŁOWIECTWO • FITNESS •
- KRYTA UJEŹDŻALNIA • KORTY DO TENNISA • SQUASH •
- BOISKO PIŁKARSKIE • STAWY RYBNE •
- HELIPORT • LĄDOWISKO •

ARŁAMÓW
HOTEL
★★★★
WWW.ARLAMOW.PL

WITAJCIE NA SEJMIKU!

POLONIJNE SEJMIKI OLIMPIJSKIE, NA KTÓRE CO 2 LATA ZJEŹDŻAJĄ DO KRAJU PRZEDSTAWICIELE NAJAKTYWNIJSZYCH W PROMOWANIU IDEI OLIMPIJSKIEJ ŚRODOWISK POLONIJNYCH, MAJĄ WIELOLETNIĄ HISTORIĘ. TE SPOTKANIA SĄ OKAZJĄ DO POCHWALENIA SIĘ SUKCESAMI, WYMIANY DOŚWIADCZEŃ, ODŚWIEŻENIA STARYCH I NAWIĄZANIA NOWYCH ZNAJOMOŚCI

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

W OSTATNIM TYGODNIU LIPCA Sejmik odbędzie się już po raz 23. Tym razem jego lokalizację wybrali sami zainteresowani. Jeszcze jesienią ub.r. PKOl przedstawił im trzy propozycje: Pomorze Zachodnie, Mazury oraz Bieszczady. Rodacy wskazali zdecydowanie na ten trzeci region. Tam też tegoroczna impreza się odbędzie, a jej bazą stanie się Hotel Arłamów – obiekt o ciekawej historii, ale i nietuzinkowych walorach użytkowych. Wybudowano go w latach 60. XX wieku jako zamknięty ośrodek rządowy, w którym politykowano, biesiadowano i polowano. W początkowym okresie stanu wojennego służył jako ośrodek internowania (przebywał w nim m.in. Lech Wałęsa). Obecnie właścicielem obiektu jest Hotel Arłamów SA, dysponujący gruntem o powierzchni ponad 230 ha! W skład kompleksu hotelowego Arłamów wchodzi dawny obiekt Urzędu Rady Ministrów, który po modernizacji przyjął nazwę Rezydencja. Nową inwestycją jest za to 4-gwiazdkowy Hotel Arłamów, połączony z Rezydencją przejściem podziemnym. To bez wątpienia

jeden z największych i najciekawszych takich obiektów w Polsce, co ciekawe – od początku (tj. od 1998 r.) zarządzany przez prezesa Piotra Korczaka – człowieka sportu. Jak zapewnia – wraz z załogą serdecznie powita przybywających do Arłamowa rodaków z całego świata. A oni szybko zareagowali na zaproszenie z PKOl. Wśród tych, którzy udział potwierdzili najprędzej byli m.in. Henryk Danusiewicz z Łotwy, Jerzy i Grażyna Walentynowiczowie ze Szwecji, Zbigniew Jóźwiak z Kanady oraz Andrzej Kempa z Austrii. Ponad 30 osób z krajów Europy Wschodniej zgłosiły polskie placówki dyplomatycz-

POWYŻEJ: Jednym z atutów kompleksu hotelowego Arłamów jest niecodzienny widok na Bieszczady

Rodacy z całego świata już po raz 23. spotkają się na Polonijnym Sejmiku Olimpijskim

FOTO: MATERIAŁY HOTELU ARŁAMÓW

no-konsularne, m.in. z Rosji, Czech, ze Słowacji, z Białorusi, Litwy, Ukrainy i Bułgarii.

SZCZEGÓŁOWY PROGRAM SEJMIKU uczestnicy otrzymają już po przybyciu na miejsce (a będzie kilka niespodzianek...). Obecnie możemy jedynie poinformować, że przewiduje on „tradycyjne” i dobrze znane dotychczasowym uczestnikom punkty. Są to: oficjalne otwarcie i powitanie przez organizatorów, wybór starosty i starościny, wystąpienia na temat różnych form działalności w poszczególnych skupiskach rodaków, informacje kierownictwa PKOl o bieżącej działalności Komitetu i o przygotowaniach do przyszłorocznych Igrzysk XXXI Olimpiady w Rio de Janeiro.

BĘDZIE RÓWNIEŻ PROGRAM rekreacyjno-turystyczny i sportowy, który powiedzie rodaków po pięknych okolicach bieszczadzkich jezior, pozwoli skorzystać ze wszelkich atrakcji dostępnych na terenie ośrodka w Arłamowie, wreszcie – wziąć udział w roz-



grywkach sportowych (nauka gry w golfa, piłka nożna lub piłka ręczna) oraz regatach żeglarskich na Jeziorze Solińskim. Będą to zarazem drugie (po tych z okolic Giżycka przed dwoma laty) Polonijne Mistrzostwa Świata w Żeglarskim. Podobno niektórzy, co ambitniejsi uczestnicy Sejmiku, nad wysoką formą na tę właśnie imprezę inten-

POWYŻEJ: Sejmikowe głosowanie na jednym z poprzednich spotkań

sywnie pracują od miesięcy, a kilka załóg (z Kanady i Niemiec) przyjeżdża w tym roku tylko na te zawody...

NASZEMU POLONIJNEMU SPOTKANIU będą towarzyszyć wystawy poświęcone ruchowi polonijnemu oraz polskiemu sportowi w ogóle, a także prezentacja regionalnego rękodzieła artystycznego. Niemal bezpośrednio z Sejmiku część jego uczestników skieruje się w stronę Śląska, by wziąć udział w 17. Letnich Polonijnych Igrzyskach Sportowych.

POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI, który jest bezpośrednim organizatorem 23. Sejmiku, w przygotowaniu tego wydarzenia wspierają m.in.: ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Spraw Zagranicznych, Marszałek Województwa Podkarpackiego, Polski Związek Żeglarski oraz gospodarze Hotelu Arłamów. Ci ostatni liczą, że sejmikowi goście jeszcze nieraz w ten zakątek kraju powrócą, i to wcale nie sami... 

Nowy Jork

10 minut skrótem z Mokotowa, potem już prosto!

Nowy Terminal - nowe możliwości

Blisko świata



**LOTNISKO
CHOPINA
WARSZAWA**

Z WYSTAWĄ DOOKOŁA ŚWIATA

JUŻ OD KILKU LAT MOBILNA, SKŁADAJĄCA SIĘ Z 25 PLANSZ, WYSTAWA PKOI PT. „HISTORIA POLONIJNEGO RUCHU SPORTOWEGO”, WĘDRUJE PO ŚWIECIE, ODWIEDZAJĄC RÓŻNE MIASTA. DLA WIELU ŚRODOWISK STAŁA SIĘ WYJĄTKOWYM ŹRÓDŁEM WIEDZY O GENEZIE I ROZWOJU DZIAŁALNOŚCI SPORTOWEJ WŚRÓD ROZSIANYCH PO CAŁYM ŚWIECIE NASZYCH RODAKÓW

TEKST: ZBIGNIEW CHMIELEWSKI

UROCZYSTE OTWARCIE EKSPOZYCJI odbyło się w 2010 roku w gmachu Senatu RP w Warszawie z udziałem marszałka Bogdana Borusewicza. Podróże zagraniczne rozpoczęła od Chicago – najsilniejszego ośrodka polonijnego i kolebki amerykańskiego Sokola. Dla widzów największą atrakcją były stare fotografie, pokazujące Chicago sprzed wieku. Potem, w roku 2012 pojechała do Anglii, stanowiąc część ekspozycji Polonijnego Centrum Olimpijskiego PKOI w czasie londyńskich igrzysk. Odwiedzali ją nie tylko przedstawiciele polskiej emigracji, ale także rodowici Brytyjczycy, gdyż była prezentowana w dwóch wersjach językowych: polskiej i angielskiej. Powodzeniem cieszył się też ilustrowany folder przedstawiający historię ruchu polonijnego. Dwa lata później ekspozycja trafiła do Australii i była pokazywana w Konsulacie RP w Sydney. Podobnie jak w Londynie, cieszyła się dużym zainteresowaniem polskiej emigracji. Miarą tego były zamówienia od osób prywatnych, które chciały mieć fragmenty ekspozycji w swych domach. Za rok czekają nas Igrzyska XXXI Olimpiady w Rio de Janeiro.



POWYŻEJ: Polonia Sydney w latach 60. XX wieku była jednym z czołowych zespołów piłkarskich w Australii

Impreza po raz pierwszy zostanie rozegrana na kontynencie południowoamerykańskim. Z tej okazji PKOI przygotował nową, zaktualizowaną wersję wystawy, obejmującą lata 1887–2015. W swej przeszło 120-letniej historii polonijne stowarzyszenia sportowe zawsze były ośrodkami kultywującymi tradycje narodowe i upowszechniającymi polską kulturę.

PIERWSZE IGRZYSKA POLAKÓW Z ZAGRANICY I WOLNEGO MIASTA GDAŃSKA, rozegrane w 1934 roku w Warszawie, stały się wielką manifestacją patriotyzmu. Wtedy to, podczas konferencji sportowej, sformułowano podstawowy cel ruchu polonijnego: „Sport na emigracji winien być ściśle związany z wychowaniem narodowym młodzieży, być jego instrumentem i uzupełnieniem”. Realizując to hasło, towarzystwa gimnastyczne Sokół odegrały wielką rolę w życiu polskiego wychodź-

stwa, zwłaszcza na terenie Niemiec i Francji. Powstałe w latach 1899–1902 na obszarze Ruhry sokolstwo wspierało ideę odrodzenia suwerennego państwa polskiego i broniło na co dzień ojczystego języka. Wielkie zasługi ma także sokolstwo polskie we Francji, kierowane od 1903 roku przez Leona Piaseckiego. Podczas I wojny światowej o niepodległość Polski walczyła utworzona we Francji armia gen. Józefa Hallera; 30 procent jej żołnierzy to wychowankowie Sokola.

WYCHODŹSTWO DO KRAJÓW EUROPY ZACHODNIEJ ilościowo stanowiło niewielką część polskiej emigracji. Pod koniec XIX wieku ruszyła za ocean wielka fala emigracji zarobkowej. W Chicago, Nowym Jorku, Detroit miał się spełnić „amerykański sen” setek tysięcy polskich chłopów pochodzących z najuboższych regionów kraju.

FOTO: FOTOARCHIWUM MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE; ADAM PIETROŃ, MARCIN DOROŚ





Tak tworzyły się żyjące własnym życiem miasta, dzielnice i skupiska tych, którzy wyruszyli w świat za chlebem. Także ich historie opowiada wystawa PKOl.

WIOSNĄ 1887 ROKU w prywatnym mieszkaniu państwa Samolińskich w Chicago zostało założone pierwsze gniazdo Sokoła w Ameryce. Jan Samoliński był uczestnikiem powstania styczniowego 1863 roku, jego żona Teofila – działaczką społeczną, poetką, znaną śpiewaczką. Działalność patriotyczną członkowie Sokoła łączyli z różnymi formami aktywności sportowej i kulturalno-oświatowej. W roku 1894 doszło do utworzenia Związku Sokółów Polskich w Ameryce. Organizacja już wkrótce miała 368 podstawowych komórek, tzw. gniazd (18 tysięcy członków), a także 101 teatrów i 95 kółek śpiewaczych. Po I wojnie światowej coraz większą rolę w ruchu sportowym zaczęły odgrywać Związki Narodowy Polski i harcerstwo. W 1923 roku z inicjatywy ZNP powstał w Chicago pierwszy klub sportowy Polonia,

który wkrótce przyjął nazwę Wisła S. A. C. Później pojawiły się KS Orły Chicago, Polonia Milwaukee, Biały Orzeł Detroit, Polski Orzeł Filadelfia, Sokół Manitoba i inne. Tam pierwsze łroki stawiało wielu sportowców, którzy potem z powodzeniem startowali na amerykańskich boiskach.

DRUGIM, OBOK STANÓW ZJEDNOCZONYCH, ważnym ośrodkiem polskiego wychodźstwa była Brazylia. Za początek emigracji zarobkowej do tego kraju uważa się rok 1869, kiedy do Parany przyjechało 16 polskich rodzin z Górnego Śląska. Pod koniec XIX wieku zaczęły powstawać pierwsze organizacje – Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki (1890), gniazda Sokoła w Rio Claro (1896), a potem w Água Branca i Kurytybie. Podobnie jak w Niemczech, we Francji i USA, i tam organizacje sokolskie działalność sportową łączyły z wychowaniem patriotycznym. Do 1914 roku do Brazylii przyjechało 150 tysięcy polskich emigrantów, a potem, w latach międzywo-

POWYŻEJ: Regaty I Polonijnych Mistrzostw Świata w Żeglarskim na jeziorze Roś

U GÓRY Z LEWEJ: Prezydium XXII Światowego Polonijnego Sejmiku Olimpijskiego PKOl, Giżycko 2013

jennych, dalsze 50 tysięcy. Największe skupiska wychodźstwa polskiego powstały w stanach: Parana, Santa Catarina, Rio Grande do Sul, São Paulo, Rio de Janeiro. Obok gniazd Sokoła pojawiły się koła Junaka, organizacji będącej odpowiednikiem Strzelca, a także kluby piłkarskie. O tym, jak istotną rolę odgrywał wówczas sport polonijny w Brazylii, świadczy fakt, że w 1932 roku w Kurytybie otwarto jeden z trzech pierwszych polskich inspektoratów ówczesnego ministerstwa sportu PUWFIPW. Reprezentacja Brazylii brała udział w igrzyskach Polaków z zagranicy w 1934 roku w Warszawie, a także w zorganizowanej przy tej okazji konferencji sportowej. Kiedy w wyniku przewrotu w 1937 roku do władzy doszedł Getúlio Vargas, wszelka działalność organizacji etnicznych, w tym także sportowych, została zawieszona. Dla sportu polonijnego był to bolesny cios. Vargas – twórca tzw. nowego państwa – dążył do stworzenia społeczeństwa jednolitego, z jedną kulturą i jednym językiem. Minęło kilkadziesiąt lat i w Brazylii – gdy do władzy doszły inne siły polityczne – przywrócone zostały normy i standardy państwa demokratycznego.

Polonia w Brazylii należy do najliczniejszych na świecie. Mieszka tam ponad 800 tys. osób polskiego pochodzenia

REPREZENTANCY BRAZYLII na arenę igrzysk polonijnych powrócili dopiero w 2003 roku. Ich udział w imprezach organizowanych przez PKOl i Wspólnotę Polską jest jednak wciąż symboliczny. Dodajmy, Polonia brazylijska należy do najliczniejszych na świecie – mieszka tam ponad 800 tysięcy osób polskiego pochodzenia. Przyjazd naszej ekipy na igrzyska w Rio de Janeiro, organizowane tam imprezy PKOl, w tym wystawa (w polskiej i portugalskiej wersji językowych) być może przypomną bogate tradycje polskiego sportu i przyczynią się do odrodzenia klubów polonijnych. ■

OBOJ: Mecz piłki siatkowej zorganizowany przez Towarzystwo Edukacji Fizycznej „Junak” w okręgu Ivai w Brazylii (1932)



NOWY PEUGEOT 208

UWOLNIJ ENERGIĘ, KTÓRA DRZEMIE W TOBIE



JUŻ OD
10 425 zł*
W KREDYCIE 4 x 25%



PEUGEOT REKOMENDUJE TOTAL Wersja prezentowana na zdjęciu różni się od wersji dostępnej w ofercie. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym dla modelu 208: od 3,4 do 4,8 l/100 km, emisja CO₂: od 87 do 110 g/km. Szczegółowe informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji na peugeot.pl. * Zależności przyjęte do kalkulacji: cena pojazdu: 41 700 zł, wpłata własna: 10 425 zł, stopa oprocentowania kredytu: 3,99%, prowizja bankowa: 4%, całkowita kwota kredytu: 32 526 zł, czas obowiązywania umowy: 36 miesięcy, wysokość rat balonowych płatnych po 12, 24 i 36 miesiącach: 11 721,23 zł, RRSO: 6,10%, całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta: 35 163,68 zł. Niniejsza informacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego. Zgoda na udzielenie kredytu jest uzależniona od zdolności kredytowej Klienta ustalonej zgodnie z procedurami banku. Oferta obowiązuje do 31 lipca 2015 r.

NOWY PEUGEOT 208

MOTION & EMOTION



PEUGEOT

ZDOBYWCA PAST-Y

W NIEDZIELĘ, 20 SIERPNIA 1944 ROKU POWSTAŃCZĄ WARSZAWĘ OBIEGŁA WIADOMOŚĆ: „PASTA ZDOBYTA”. ŻOŁNIERZE BATALIONU „KILIŃSKI”, POD DOWÓDZTWE ROTMISTRZA HENRYKA ROYCEWICZA „LELIWY”, WICEMISTRZA OLIMPIJSKIEGO, SZTURMEM WZIĘLI SILNIE BRONIONY, POŁOŻONY W SERCU MIASTA NIEMIECKI BASTION

TEKST: ZBIGNIEW CHMIELEWSKI

„POD WZGLĘDEM WOJSKOWYM I PSYCHOLOGICZNYM było to najcenniejsze zwycięstwo Powstania. Do niewoli trafiło ponad stu Niemców, którzy z podniesionymi rękami opuszczali swą twierdzę. Gdy następnego dnia w kinie Palladium wyświetlano kronikę filmową z tej akcji, podczas seansu ludzie wstawali z miejsc, bijąc brawa Kilińszczakom i ich dowódcy” – pisał w pamiętnikach prof. Władysław Bartoszewski.

ROTMISTRZ ROYCEWICZ to jedna z najwybitniejszych postaci w polskim sporcie olimpijskim. Jego występ na igrzyskach 1936 roku przeszedł do historii. Zawody w Berlinie rozgrywano w cieniu hitlerowskiej swastyki. Organizatorzy robili wszystko, aby utrudnić zagranicznym zawodnikom

drogę do medali. W próbie wytrzymałościowej WIKKW na pięćdziesięciu startujących jeźdźców wyeliminowano dwudziestu trzech. W rezultacie sędziowskiej „pomyłki” Roycewicz na Arlekinie III musiał przejechać dodatkowo 4 km. Jednocześnie próbowano zdyskwalifikować drugiego polskiego zawodnika, rotmistrza Zdzisława Kaweckiego (na koniu Bambino) za rzekomo nieprawidłowy nawrót. Trzeci nasz reprezentant, rotmistrz Seweryn Kulesza (na klaczy Tośka) wypadł na igrzyskach słabiej niż zwykle. Dopiero po wielu miesiącach od zakończenia zawodów Międzynarodowa Federacja Jeździecka rozstrzygnęła sprawę i po rozpatrzeniu protestów ogłosiła, że Polska zajęła drugie miejsce. „Drogę do złotego medalu ostatecznie zagrodzili

PONIŻEJ:
Grudziądz, 1924 rok.
Porucznik Henryk Roycewicz z 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich na Strzale

Roycewicz był m.in. trenerem jeździectwa w Szkole Kawalerii w Grudziądzu

nam Niemcy – wspominał po latach rotmistrz Roycewicz – dosłownie. Cross urządzili tak, by zniszczyć w nim i ludzi, i konie”. To był jeden z największych skandali w historii igrzysk olimpijskich. W swej bogatej karierze w latach 1931–1938 rotmistrz Roycewicz zdobył 10 medali mistrzostw Polski, ponad 120 nagród i pucharów w różnorodnych konkursach, trzykrotnie (1928, 1931, 1932) triumfował w Pucharze Narodów, był indywidualnym i drużynowym mistrzem polskiej armii w „Militari”. Żaden polski jeździec nie może poszczycić się takim dorobkiem.

PRZED WYBUCEM II WOJNY ŚWIATOWEJ rotmistrz Roycewicz był trenerem jeździectwa w Szkole Kawalerii w Grudziądzu. We wrześniu 1939 roku znalazł się na granicy z Prusami Wschodnimi wraz ze swym macierzystym 25. Pułkiem Ułanów Wielkopolskich. Niestety, bez ulubionego konia Arlekina III, który został zabity podczas transportu. Dla rotmistrza był to drugi udział w wojnie – dwadzieścia lat wcześniej walczył na Wileńszczyźnie z bolszewikami. Szlak bojowy tym razem prowadził od Lidzbarska przez Płock, Mińsk Mazowiecki, Tomaszów Lubelski w kierunku granicy węgierskiej. W ostatnich dniach września szwadron dowodzony przez rotmistrza Roycewicza został otoczony przez oddziały Armii Czerwonej, a sam dowódca ciężko ranny. Na szczęście udało mu się uciec w przebraniu ze szpitala w Stryju i uniknąć niewoli. Leczenie ciężko kontuzjowanej nogi trwało prawie rok (do końca życia chodził o lasce). Wiosną 1941 roku wyjechał do Warszawy i rozpoczął działalność konspiracyjną, przybierając pseudo-



POWYŻEJ:
Henryk Roycewicz „Leliwa” na koniu The Hope podczas zimowego konkursu konnego w Zakopanem w 1932 roku

nim „Leliwa” pochodzący od rodowego herbu. W 1943 roku objął dowództwo batalionu AK „Kiliński”. W Powstaniu Warszawskim był to jeden z największych oddziałów AK – 2000 żołnierzy (poległo 506, rannych zostało około 900). Batalion walczył w rejonie Al. Jerozolimskich, Marszałkowskiej, Świętochowskiej i Nowego Świata. Już w pierwszym dniu walk odniósł kilka spektakularnych zwycięstw – zdobył najwyższy w Warszawie budynek Prudential, na szczycie którego zawisła biało-czerwona flaga. Zdobyto też koszary Sonderdienstu, budynek PKO przy ul. Świętochowskiej i Radia przy ul. Zielnej.

POD WZGLĘDEM STRATEGICZNYM NAJWAŻNIEJSZY BYŁ GMACH PAST-Y, dający Niemcom kontrolę nad trasą łączącą północ i południe miasta. Walki trwały prawie trzy tygodnie. Dopiero w nocy z 19 na 20 sierpnia powstańcom udało się zdobyć budynek, przypominający architekturą średniowieczny zamek. Wzięto do niewoli 115 jeńców, zdobyto blisko 100 sztuk broni. Straty własne to 36 zabitych i 63 rannych. Sceny z walk o PAST-ę utrwalił na taśmie fotograficznej olimpijczyk, kronikarz Powstania Eugeniusz Lokajski pseudonim „Brok”. Akcją kierował,

podobnie jak wszystkimi poprzednimi, osobiście rotmistrz Roycewicz. Zawsze w pierwszym szeregu, zawsze ze swymi żołnierzami; 8 września, prowadząc natarcie na ruiny kina Colosseum na Nowym Świecie, został ciężko ranny. Cudem uniknął śmierci. Z pola ostrzału wyciągnął go podchorąży „Jeż”, chwilę później z pomocą pospieszyli inni. Rotmistrz „Leliwa” często wspominał potem, że zawdzięcza życie przede wszystkim swym chłopcom.

PO WOJNIE NIE ZAPOMNIAŁ O NICH. Gdy wyleczył rany i opuścił szpital, wiosną 1946 roku, wspólnie z pułkownikiem Janem Mazurkiewiczem, dowódcą zgrupowania „Radosław”, utworzył społeczny komitet, który z ulic i placów miasta ekshumował poległych powstańców. Pogrzeby 103 żołnierzy batalionu „Kiliński” na Wojskowych Powązkach przekształciły się w manifestację patriotyczną. W konsekwencji rotmistrz podzielił los wielu innych dowódców AK – w 1949 roku, oskarżony o próbę obalenia ustroju, współpracę z amerykańskim wywiadem, demonstracyjne ekshumacje i rozpowszechnianie symboli batalionu „Kiliński”, został skazany na sześć lat więzienia i cztery



W latach 1931–1938 rotmistrz Roycewicz zdobył 10 medali mistrzostw Polski

FOTO: ZE ZBIORÓW MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE



PONIŻEJ:
Henryk Roycewicz
na koniu The Hope
podczas Międzynarodowych
Konkursów Hippyicznych
w Warszawie
w 1928 roku



lata pozbawienia praw obywatelskich. Przebywał we Wronkach, a tam podczas przesłuchań poddawano go torturom. Na wolność wyszedł w 1953 roku, a po październiku 1956 roku został zrehabilitowany. Wrócił do ukochanych koni. Znalazł zajęcie na Torach Wyścigów Konnych w Warszawie, potem został zatrudniony jako rzeczoznawca w Polcargu. W latach 1968–1973 był trenerem jeździectwa w CWKS Legia Warszawa. Wyszkolił wielu świetnych zawodników, medalistów mistrzostw Polski oraz olimpijczyków. Cieszył się popularnością wśród młodzieży.

OSTATNIE LATA ŻYCIA, będąc na emeryturze, poświęcił działalności społecznej – opiekował się grobami swych żołnierzy na Powązkach, prowadził dokumentację batalionu, był inicjatorem akcji pomocy dla rodzin poległych i inwalidów wojennych. Mimo kłopotów zdrowotnych uczestniczył we wszystkich spotkaniach środowiska „Kiliński” jako przewodniczący. Jego mieszkanie było pełne pamiątek po powstańczym batalionie, a na ścianach wisiały obrazy i fotografie ukochanych wierzchowców, na których odnosił sportowe sukcesy. W 1989 roku należał do grona założycieli Stowarzyszenia Żołnierzy AK, przekształconego potem w Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej.

Henryk Roycewicz wyszkolił wielu zawodników, także olimpijczyków

POWYŻEJ: Polska reprezentacja olimpijska jeźdźców w wiosce olimpijskiej w Döberitz na Igrzyskach XI Olimpiady w Berlinie w 1936 roku. Od lewej: rotmistrz Seweryn Kulesza (startował na koniu Tośka), porucznik Michał Gutowski (rywalizował na klaczy Warszawianka), rotmistrz Adam Królikiewicz (szef ekipy), rotmistrz Zdzisław Kawecki (konkurował na koniu Bambino), rotmistrz Henryk Leliwa-Roycewicz (startował na koniach Arlekin III, Bafour), porucznik Janusz Komorowski (rywalizował na koniu Duncan – tylko w konkursie skoków)

ZMARŁ 18 CZERWCA 1990 ROKU W WIEKU 92 LAT i został pochowany w kwaterze batalionu „Kiliński” na Cmentarzu Powązkowskim (B2, rząd 3, grób 10).

PS Z inicjatywy Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego w 2015 roku organizowanych jest wiele imprez poświęconych pamięci rotmistrza Roycewicza „Leliwy”. Autorką projektu, który zainaugurowano w gmachu PAST-y podczas majowej „Nocy muzeów”, jest mgr Iwona Ochraska.

25 lipca – II Bieg po schodach – zdobądź PAST-ę.

8 sierpnia – jeździecki memoriał Armii Krajowej i memoriał rtm. Roycewicza na hipodromie przy ul. Kozielskiej.

20 sierpnia – uroczystości 71. rocznicy zdobycia PAST-y.

W pierwszych dniach października na terenie bieleńskiej AWF (ul. Marymoncka 34) zostanie odsłonięta pamiątkowa tablica „Gloria Optimis” ufundowana przez Towarzystwo Olimpijczyków Polskich. ■

Sportowiec i bohater

Rotmistrz Henryk Roycewicz ps. „Leliwa” (30.07.1898 – 18.06.1990)

Urodził się w rodzinnym majątku Janopol na Litwie. Absolwent Szkoły Podchorążych w Warszawie, rotmistrz 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Srebrny medalista Igrzysk Olimpijskich 1936 roku w Berlinie – WKKW (drużynowo). W czasie kampanii wrześniowej 1939 roku walczył na froncie wschodnim. Ciężko ranny podczas potyczki z wojskami sowieckimi trafił do szpitala w Stryju. W 1943 roku został dowódcą batalionu AK „Kiliński”. W Powstaniu Warszawskim jego oddział wstawił się zdobyciem gmachu PAST-y. Po wojnie oskarżony o współpracę z wywiadem amerykańskim i skazany na 6 lat więzienia. Po wyjściu na wolność powrócił do jeździectwa i był trenerem w Legii Warszawa. Dwukrotnie odznaczony Orderem Virtuti Militari oraz trzykrotnie Krzyżem Walecznych. W 1990 roku awansowany do stopnia pułkownika w stanie spoczynku, odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

FOTO: ZE ZBIORÓW MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE



W SPORCIE JAK I W BIZNESIE CELEM JEST SUKCES

 **PGNiG**

SPONSOR STRATEGICZNY
POLSKIEJ PIŁKI RĘCZNEJ

Srebrny medalista z igrzysk w Montrealu, Bronisław Malinowski, w 1980 roku w Moskwie zdobył upragnione złoto

POLSCY HEROSI ŁUŻNIK

NA IGRZYSKACH XXII OLIMPIADY W MOSKWIE POLACY ZDOBYLI REKORDOWE 32 MEDALE, ALE TYLKO TRZY Z NICH – NAJMNIEJ OD 1956 ROKU – TO TE Z NAJCENNIJSZEGO KRUSZCU. WYWALCZYLI JE W OSTATNICH DNIACH ZAWODÓW WŁADYSŁAW KOZAKIEWICZ, BRONISŁAW MALINOWSKI I JAN KOWALCZYK

TEKST: MICHAŁ POLAKOWSKI

IGRZYSKA W MOSKWIE przeszły do historii... zanim się rozpoczęły. W odpowiedzi na radziecką agresję na Afganistan zawody zbojrotowały Stany Zjednoczone i wiele innych krajów, w sumie nie wystąpiło aż 61 spośród zaproszonych reprezentacji. Na święcie sportu po raz drugi z kolei – po Montrealu – cieniem położyła się polityka. Na starcie wielu konkurencji zabrakło znanych zawodników, a mimo to kibice w Polsce – choć cieszyli się wieloma srebrnymi i brązowymi krążkami – musieli wytrzymać dziesięć długich dni bez olimpijskiego triumfu.

JEDENASTEGO DNIA IGRZYSK do rywalizacji stanęli tyczkarze, w tym obrońca tytułu z Montrealu Tadeusz Ślusarski oraz Władysław Kozakiewicz, który kilka tygodni wcześniej ustanowił rekord świata (5,72 m), ale w wyniku kontuzji pachwiny stracił miesiąc przygotowań. Żaden z nich nie był w ścisłym gronie faworytów. Według dziennikarzy o najwyższe lokaty mieli bić się gospodarze na czele z Konstantinem Wołkowem oraz Francuzi z Thierryem Vigneronom i Philippem Houvionem, którzy tuż przed przyjazdem do Moskwy bili rekord świata. Tymczasem szybko okazało się, że to może być dzień Kozakiewicza. Na liście startowej był pierwszy, więc każda jego udana próba stawiała rywali pod presją. Tymczasem on zaliczał wszystkie wysokości bez zrzutki. Kiedy uzyskał 5,65 m, mógł już spokojnie obserwować, jak z konkursu odpadają kolejni zawodnicy. W grze pozostała czwórka – „Kozak”, Ślusarski, Wołkow i Houvion. Zaczynał znów Kozakiewicz i, mimo przeraźliwych gwizdów z trybun, przeskoczył 5,70 m. Triumfując, pokazał publiczności pamiętny gest, który do dziś nazywany jest „gestem Kozakiewicza”. Jak się okazało, tego wyniku nikt inny już nie poprawił. Faworyzowany Wołkow oraz mistrz z Montrealu Ślusarski zajęli ex aequo drugie miejsce, a dla Francuza, który miał większą liczbę strąceń, zabrakło miejsca na podium.

KOZAKIEWICZ, CHOĆ POZOSTAŁ W KONKURSIE SAM, atakował dalej, nie przejmując się szowinistycznymi kibicami. Poprzeczka na wysokości



O BOK: Skok na 5,78 m zapewnił Polakowi olimpijski triumf

PONIŻEJ: Szczęśliwy Władysław Kozakiewicz, a za nim wicemistrzowie olimpijscy: Tadeusz Ślusarski i Konstantin Wołkow

*Wielkiej radości Polaków
omal nie zmąciło
zamieszanie po słynnym
„gście Kozakiewicza”*

5,75 m znów pokonana w pierwszej próbie – i znów gest w stronę trybun. A po chwili, jako zwiercenie wyśmienitych zawodów, udany atak na rekord świata: 5,78 m i olimpijskie złoto! Wielką radość mogło zmącić zamieszanie wokół „gestu Kozakiewicza”. W kuluarach mówiło się nawet o odebraniu Polakowi medalu, a u Edwarda Gierka interweniował radziecki ambasador w Warszawie. Rozwiązanie sytuacji znalazł prezes PKOI Marian Renke. „Przyznamy, że pokazałeś «wałę», ale broń Boże nie do publiczności. Pokazałeś do poprzeczki! Że ona tam, a ty na dole, ze złotym medalem” – poinstruował zawodnika i zaaranżował wywiady, w których ten przedstawił oficjalną wersję. Dyskwalifikacji nie było, ale „Kozak” kolejny raz potwierdził opinię niepokornego, przez co miał już problemy w przeszłości (zawieszenie przez PZLA) i co miało mu jeszcze zaszkodzić.

PODZAS ZAWODÓW „PRZYJAŻŃ ’84”, w których Polacy wystartowali po bojkocie IO w Los Angeles, Kozakiewicz oddał tylko jeden skok i wymówił się kontuzją.

W kraju oskarżono go o „jawną sabotaż” i zabroniono mu przez pół roku zagranicznych startów, co wiązało się z utratą źródła utrzymania. Mimo zakazu, postanowił wyjechać do Niemiec, by podczas dyskwalifikacji startować na „własny rachunek”. Władze jednak zrobiły z niego uciekiniera i zdrajcę, podano też fałszywe informacje, że poprosił w RFN o azyl. Dla mistrza z Moskwy, aż do zmiany ustroju, nie było już drogi powrotu do kraju. Przyjął więc niemieckie obywatelstwo i startował w barwach RFN, tam zresztą mieszka i pracuje nadal. Często przyjeżdża do Polski, a ostatnio wydał głośną autobiograficzną książkę „Nie mówcie mi jak mam żyć”.

DZIEŃ PO ZWYCIĘSTWIE KOZAKIEWICZA, na Łużnikach znów odegrano Mazurka Dąbrowskiego, tym razem Bronisławowi Malinowskiemu. Doświadczony biegacz, obecny na światowych stadionach od dekady, specjalista na dystansie 3000 m z przeszkodami, miał już w dorobku dwa olimpijskie starty – w Monachium był tuż za podium, a w Montrealu na drugim miejscu. Zamiłowanie do biegania zaszczylił w nim starszy brat, ale szybko okazało się, że Bronek przewyższa go talentem. Nigdy jednak nie polegał wyłącznie na nim. Trenerzy i inni zawodnicy zawsze podkreślali i doceniali jego olbrzymie serce do pracy na treningach, a także dżentelmeńską postawę podczas ćwiczeń i zawodów. Zdarzało mu



FOTO: MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI, LESZEK FIDUSIEWICZ



„Na igrzyskach w Moskwie Bronisław Malinowski nie miał sobie równych

się po zakończonym zwycięstwie biegu poczekać na rywala, by każdemu podać dłoń w podziękowaniu za walkę. W kraju nie miał sobie równych (do dziś nikt nie pobił jego rekordów Polski na 3000 m z przeszkodami i płaskie 5000 m), należał też do ścisłej czołówki na Starym Kontynencie – był dwukrotnym mistrzem Europy (1974, 1978). W Moskwie miał jednak walczyć przede wszystkim z zawodnikami z Afryki. Głównym rywalem Polaka był Tanzańczyk Filbert Bayi. W eliminacjach i półfinale narzucił tempo, którego niemal nie sposób było wytrzymać. Malinowski wiedział, że nie może ulec emocjom, biegł więc swoim tempem nawet wtedy, gdy Bayi był kilkadziesiąt metrów przed nim. W drugiej części dystansu różnica zaczęła się zmniejszać, Tanzańczyk słabł, po minięciu rowu z wodą, na ostatnim wirażu Polak minął go niczym ekspres, jak sam to określił. „Tyle lat treningu, tyle dziesiątków tysięcy kilometrów przebiegniętych na treningach. Wystarczyłoby na obiegnięcie pieszo kuli ziemskiej. (...) Teraz mogę się ożenić, mogę założyć dom, mogę myśleć o powolnym wycofywaniu się z biegni.



U GÓRY:
Bronisław Malinowski w biegu na 3000 m z przeszkodami potrafił narzucić rywalom niebawale tempo

POWYŻEJ:
Starszy chorąży sztabowy Jan Kowalczyk w pełnym umundurowaniu



Po prostu wykonałem swój plan życiowy w sporcie” – powiedział po zwycięstwie w Moskwie. Niestety, planów poza sportem zrealizować nie zdążył. Zginął w tragicznym wypadku samochodowym na moście w Grudziądzu, zaledwie rok po moskiewskich igrzyskach.

ZŁOTĄ POLSKĄ TRÓJKĘ W MOSKWIE uzupełnił ostatniego dnia igrzysk, 3 sierpnia, jeździec Jan Kowalczyk w konkursie skoku. Już wcześniej – wraz z Januszem Bobikiem, Wiesławem Hartmanem i Marianem Kozickim – zdobył srebro w rywalizacji drużynowej, co było dobrym prognostykiem przed zamykającą program konkurencją. By dodać jej prestiżu, organizatorzy postanowili rozegrać konkurs nie na stadionie jeździeckim, lecz na

POWYŻEJ:
Jan Kowalczyk na koniu Artemor zafundował polskim kibicom wiele radości

głównej arenie olimpijskiej – Łużnikach. Kowalczyk startował na koniu angloarabskim ze stadniny w Janowie Podlaskim – Artemorze. Podczas pierwszych treningów w Moskwie zwierzę było bardzo nerwowe i niechętnie do współpracy. Okazało się, że winny temu był... strój jeźdźcy. Polacy mieli wystąpić we frakach, które Artemorowi najwyraźniej nie przypadły do gustu. Na szczęście był jeszcze czas, by starszemu chorążemu sztabowemu Kowalczykowi przysłać z Warszawy wojskowy mundur, co problem rozwiązało. Ubranie w regulaminowy strój żołnierza było już w pełni posłuszne. Potwierdził to znakomity pierwszy przejazd, w którym Kowalczyk otarł się o ideał. Wydawało się, że pokona parcours bezbłędnie, ale na ostatniej przeszkodzie koń lekko zawadził o drąg. „Zbyt wcześnie uwierzyłem, że wszystko jest w porządku” – przyznawał samokrytycznie jeździec.

„Jan Kowalczyk to jedyny polski jeździec, który zdobył olimpijskie złoto

Oprócz niego po jednej zrzutce mieli jeszcze inny Polak – Hartman, a także Rosjanie: Wiktor Poganowski i Nikołaj Korolkow. Między nimi miała rozegrać się walka o złoto. Hartman i Poganowski nie wytrzymali presji i wypadli poza podium. Przedostatni jechał Kowalczyk – znów tylko jeden błąd, w sumie 8 punktów karnych i pewny medal. Pytanie tylko – jakiego koloru? Na starcie pozostał jeszcze Korolkow, którego koń Espadron

był wolniejszy od Artemora. Rosjanin musiał więc pojechać bezbłędnie. Nie udało mu się – popełnił jeden błąd na przeszkodzie, a w dodatku nie zmieścił się w limicie czasu. Kowalczyk zdobył złoto, czego – mimo bogatych kawalerskich tradycji – nigdy wcześniej (i później) nie dokonał żaden reprezentant Polski.

MIMO TRZECH WIELKICH SUKCESÓW i najwyższej w historii liczby medali, występ Polaków w Moskwie przyjęto z mieszanymi uczuciami. Biało-czerwoni chcieli zrehabilitować się cztery lata później w Los Angeles, gdzie przeszło pół wieku wcześniej zabłysły gwiazdy Stanisławy Walasiewiczówny i Janusza Kusocińskiego. Niestety, z powodów politycznych zamiast do Miasta Aniołów, musieli udać się do Moskwy, na zawody „Przyjaźń '84”. Na letnie olimpijskie areny powrócili dopiero w Seulu.

Poznaj nową rp.pl

Czytaj profesjonalne serwisy przez 30 dni za darmo.



 **rp.pl**

Dziennikarstwo z lepszej strony

60 LAT TEMU Z GRUZÓW STOLICY BUDOWNICZOWIE WZNIEŚLI REPREZENTACYJNY OBIEKT NAZWANY **STADIONEM X-LECIA**, KTÓREGO LEGENDĘ TWORZYLI POTEM HEROSI POLSKIEGO SPORTU: LEKKOATLECI, PIŁKARZE ORAZ UCZESTNICY KOLARSKICH WYŚCIGÓW POKOJU. Z PEJZAŻU WARSZAWY ZNIKNĄŁ W 2008 ROKU, USTĘPUJĄC MIEJSCA NOWOCZESNEMU **STADIONOWI NARODOWEMU**

TEKST: ARTUR GAC

OD X-LECIA DO NARODOWEGO

1965 rok.
W Memoriale Janusza
Kusocińskiego
w biegu na 200 m
startuje Ewa
Kłobukowska

LICZĄCA PONAD PÓŁWIECZE HISTORIA STOLECZNEGO STADIONU, największej areny w kraju, zaczęła się 22 lipca 1955 roku od oficjalnej ceremonii otwarcia w jedenastą rocznicę Manifestu Lipcowego, czyli w dniu głównego święta PRL. Na oczach najważniejszych dygnitarzy: przecinającego wstęgę I sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta i premiera Józefa Cyrankiewicza oraz przybyłych delegacji zagranicznych pochwälono się perełką architektoniczną, która powstała w miejscu wysypiska gruzu w dzielnicy Praga-Południe, pomiędzy aleją Zieleniecką, mostem Poniatowskiego, rzeką Wisłą i linią kolejową. Naturalnym kruszywem do budowy stadionu były zalegające wszędzie rozwaliny zniszczonego miasta oraz rzeczny piach, a roboty budowlane postępowały według projektu zespołu architektów, któremu przewodniczył urbanista Jerzy Hryniewiecki. Imponujące było tempo prac, bowiem wielofunkcyjny owal z trybunami na usypanych wałach, gdzie przewidziano 71 tys. miejsc, nakładem ponad 100 mln złotych, oddano do użytku po zaledwie 11 miesiącach! „Pamiętam specjalnie organizowane wybieżki, gdy jako dziecko pojechałem do Warszawy i wtedy obowiązkowym punktem programu była wizyta na placu budowy stadionu, celem pokazania rozmachu przedsięwzięcia” – wspomina prof. Józef Lipiec, rocznik 1942, przewodniczący Polskiej Akademii Olimpijskiej oraz Małopolskiej Rady Olimpijskiej. W takim anturazie, na przełomie lipca i sierpnia 1955 roku, odbywał się w Warszawie V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, z niezapomnianym biegiem na dystansie 5000 m w wykonaniu Jerzego Chromiaka, który pokonał Węgra Sándora Iharosa, okrzykniętego najlepszym sportowcem owego roku.

STADION X-LECIA przez kilka dekad wynosił na piedestał znamienitych polskich sportowców. Rywalizowanie na wypełnionych po brzegi (często w nadkomplecie) trybunach aż po usypaną na szczycie koronę, ocierało się o pewien rodzaj mistycyzmu. Właściwych słów dla opisanie atmosfery długo szukał członek Polskiej Akademii Olimpijskiej i były wiceprezes PZLA prof. Zenon Ważny, zawodnik ówczesnej reprezentacji lekkoatletycznej, tworzącej

FOTO: JAN ROZMARYNOWSKI



O BOK:
1966 rok. Z okazji zakończenia Wyścigu Pokoju rozegrano... mecz pomiędzy piłkarskimi oldboyami a drużyną aktorów, w której składzie byli m.in.: Jan Kociniak (z lewej) i Jan Kobuszewski



POWYŻEJ:
1969 rok. Pokazy sportowe z okazji 25-lecia PRL

O BOK:
1969 rok. Na mecie Wyścigu Pokoju pracują sprawozdawcy sportowi: Jacek Żemantowski (z lewej) i Ryszard Dyla



W 1958 roku 100 tys. kibiców podziwiała zmagania polskich lekkoatletów z reprezentacją USA

legendarny polski Wunderteam. Tuż przed rozegranymi w 1958 roku mistrzostwami Europy w Sztokholmie, na których białoczerwoni wywalczyli 8 złotych medali (przywieźli wtedy do kraju łącznie 12 krążków), na Stadionie X-lecia doszło do epokowego meczu międzynarodowego. Na oczach rozentuzjasmowanej 100-tysięcznej publiczności, która przez dwa dni biła rekordy frekwencji, Wunderteam po raz pierwszy w historii zmierzył się z reprezentacją USA. Podczas pasjonującego, a co najważniejsze wyrównanego pojedynku z herosami ze Stanów Zjednoczonych Polacy walczyli bez kompleksów. Swój wielki dzień miał także urodzony w Wilnie prof. Ważny, który w skoku o tyczce ustanowił rekord kraju (4,53 m) i przegrał tylko o pięć centymetrów z późniejszym wice mistrzem olimpijskim z Rzymu Ronaldem Morrisem. Wciąż aktywny nauczyciel akademicki tak wspomina otoczkę towarzy-

szącą temu wydarzeniu: „Opuszczam szatnię, wchodzę na stadion i słyszę pomruk. Jeszcze nikt nie krzyczy ani nie hałasuje, ale i tak niesie się przejmujący, głęboki szum... Rozglądam się wokół i widzę ścianę ludzi. Gdziekolwiek sięgnę wzrokiem, nie dostrzegam choćby jednego wolnego miejsca. Człowiek koło człowieka i ja – lekkoatleta, niby w drużynie, ale pozostawiony sam sobie. Zacząłem czuć się bardzo dziwnie” – opowiada z pasją prof. Ważny. Po pierwszych konkurencjach, w których Polacy niespodziewanie święcili triumfy, w niecce stadionu zawisło „coś” niewidzialnego. „Niektóre zjawiska tworzą sytuacje niewytłumaczalne i właśnie z czymś takim mieliśmy wówczas do czynienia. Był to pewien rodzaj emancypacji tłum, który jakby unosząc się w powietrzu, osiągał stan ekstazy. Pamiętam moment, gdy robiło się ciemno i ludzie zaczęli palić gazety, tworząc klimat oraz niepowtarzalny nastrój. Ten fetysz ciągnął się za mną latami” – wyjawia prof. Ważny, by po chwili językiem równie poetyckim wspomnieć wyczyn 800-metrowca Zbigniewa Makomaskiego. Popularny „Mahomet”, mimo zatrucia pokarmowego, sensacyjnie wygrał z mistrzem olimpijskim Tomem Courtneym. „Kiedy na ostatnich metrach, zmniejszając dystans centymetr po centymetrze, Zbyszek zbliżał się do rywala, ludzie najpierw huczeli, a później zaczęli szaleć z radości. Czy państwo wyobrażają sobie ponad 100 tysięcy gardeł realnie pomagających zawodnikowi w każdym kroku? Gdy po zakończeniu kariery znalazłem się po stronie widowni, ani trochę nie zostałem odarty z mistycyzmu. Defilując wielką ławą kibiców przez «poniatoszczaka», czułem się jak uczestnik wielkiego święta usatysfakcjonowany wszystkimi momentami, które widziałem”.



POWYŻEJ:
Charakterystyczny
biało-czerwony
„kosz” stał się kolejną
wizytówką stolicy

29 stycznia 2012 roku otwarto Stadion Narodowy. Polscy piłkarze 11 października 2014 roku wygrali na nim 2:0 z Niemcami

OBOJĘ:
Stadion Narodowy
w Warszawie robił
wrażenie już przed
położeniem murawy

SPORTOWYM POŻEGNANIEM ZE STADIONEM X-LECIA był mecz piłkarski Polski z Finlandią zakończony remisem 1:1 w eliminacjach mistrzostw Europy, rozegrany 17 kwietnia 1983 roku. Oba gole strzelili wtedy nasi reprezentanci: Włodzimierz Smolarek i Paweł Janas (bramka samobójcza). Następnie niszczący obiekt został przemianowany na jedno z największych na Starym Kontynencie targowisk i aż do 30 września 2007 roku figurował na planach miasta i w przewodnikach turystycznych (także obcojęzycznych) jako „Jarmark Europa”, zaś oficjalnego zamknięcia dokonano dwanaście miesięcy później.

OBECNIE WŁASNĄ LEGENDĘ PISZE OD POCZĄTKU STADION NARODOWY, otwarty 29 stycznia 2012 roku, na którym reprezentacja Adama Nawalki odniosła pierwsze w historii zwycięstwo nad reprezentacją Niemiec, aktualnymi mistrzami świata. Narodowy (wraz ze swym nowoczesnym zapleczem pomieszczonym pod trybunami) stał się już bardzo popularnym w stolicy miejscem prestiżowych konferencji, wystaw i pikników. Jest też niewątpliwą atrakcją turystyczną stolicy. ■

FOTO: JAN ROZMARYNOWSKI



4F



4F Sponsor Kolekcji Olimpijskiej
Soczi 2014 Rio 2016 Pyeongchang 2018

WYBRAŁ: HENRYK URBAŚ

AZS DAWNIEJ I DZIŚ

Ryszard Wryk

Narodziny i rozwój Akademickiego Związku Sportowego do roku 1949

Halina Hanusz

Akademicki Związek Sportowy w Polsce Ludowej

Bartłomiej Korpak

Akademicki Związek Sportowy w Trzeciej Rzeczypospolitej

Wyd. Nauka i Innowacje, Poznań 2015

//// W ponadstuletniej swej historii Akademicki Związek Sportowy wniósł ogromny wkład w rozwój kultury fizycznej w Polsce. Już w pierwszym pionierskim okresie działalności organizacja ta odegrała istotną rolę w zakresie propagowania w społeczeństwie polskim różnorodnych form wychowania fizycznego, sportu i turystyki. Lata II Rzeczypospolitej cechowały się z kolei wzmożoną aktywnością działaczy AZS w zakresie

tworzenia struktury sportu polskiego, popularyzowania nowych dyscyplin sportowych, wprowadzania pionierskich rozwiązań metodycznych w procesie szkoleniowym oraz nawiązywania pierwszych kontaktów międzynarodowych.

Po zakończeniu II wojny światowej AZS aktywnie włączył się w odbudowę ruchu sportowego w kraju. Inicjował nowe dyscypliny oraz wprowadzał nowatorskie koncepcje programowo-organizacyjne i szkoleniowe w sporcie wyczynowym. Na szeroką skalę zaczął propagować w środowisku akademickim różne formy aktywności ruchowej. Z każdym dziesięcioleciem AZS rozszerzał i uatrakcyjniał sportową ofertę adresowaną do studentów.

Nie do przecenienia jest wkład AZS w rozwój ruchu olimpijskiego w Polsce. W latach



1928–2014 azetesiacy zdobyli 51 medali olimpijskich (17 złotych, 14 srebrnych i 20 brązowych). Wielu reprezentantów AZS stało się ikonami polskiego sportu i na trwałe weszło do kulturowego dorobku naszego kraju. Spośród wszystkich polskich ogólnokrajowych organizacji sportowych AZS ma najwszechstronniejszy udział w rozwoju kultury fizycznej w Polsce w XX i XXI stuleciu. ▀

(Ze wstępu autorstwa redaktora serii – dr. Ryszarda Wryka)

OBYWATEL STOLICY Z KAWĄ I TENISEM W TLE

Zbigniew Chmielewski

Kordian Tarasiewicz. Wspomnienie

Wyd. Stowarzyszenie Klub Tenisowy Legia, Warszawa 2015

//// To wspomnienie o człowieku niezwykłym. Kordian Tarasiewicz (1910–2013) – warszawiak z krwi i kości, całym sercem oddany swemu rodzinnemu miastu, spędził w nim cały wiek XX. Miał niezwykle rozległe zainteresowania i pasje. Jeszcze przed wojną, już jako 24-latek, kierował rodzinną firmą „Pluton”, będącą czołowym polskim importerem kawy i herbaty. Firma – mimo rozlicznych trudności i bolesnego doświadczenia dramatem Powstania Warszawskiego – funkcjonowała nawet w okresie

okupacji. Po wojnie, też nie bez kłopotów, odradza się, a jej szef jest jednym z najbardziej energicznych polskich przedsiębiorców. Gdy „Pluton” przestaje istnieć – Tarasiewicz świetnie odnajduje się w takich firmach, jak Inco czy Libella. Jednocześnie wiele czasu poświęca swym zainteresowaniom kulturalnym oraz sportowi, a zwłaszcza ukochanemu tenisowi. Z tenisową Legią był zresztą związany jeszcze od roku 1927. Grywał m.in. z Ignacym Tłoczyńskim, podglądał popisy na korcie Jadwigi Jędrzejowskiej. Przez dziesięciolecie był potem cenionym i szanowanym działaczem sekcji oraz Polskiego Związku Tenisowego. Na korcie do przyja-

cielskich gier stawał nawet już jako mężczyzna 102-letni... Nietuzinkową postać Pana Kordiana z wielkim dlań szacunkiem i ciepłem na kartkach tej, wydanej w skromnym nakładzie książki (300 numerowanych egzemplarzy) wspominają ci, którzy do brze go znali. To przede wszystkim przyjaciele i znajomi z tenisowego świata – nasi czołowi zawodnicy, działacze, dziennikarze, tenisiści amatorzy. Zresztą, jak przyznają, niejeden z nich z chęcią sięga także do książek autorstwa samego Tarasiewicza, ot choćby do „Kawy po warszawsku”, „Opowieści tenisowych z myszką” czy „Tenis polski ma 100 lat”. ▀



SPONSOR POLSKIEJ MŁODZIEŻOWEJ REPREZENTACJI
EYOF TBILISI 2015



TAURON

tauron.pl

RODZINA, PRZYJACIELE, ZNAJOMI ORAZ LICZNE GRONO WSPÓŁPRACOWNIKÓW

spotkali się na Cmentarzu Komunalnym (d. Woj-skowym) na Powązkach w piątek 10 kwietnia 2015 r. przy grobie Piotra Nurowskiego, w piątą rocznicę Jego tragicznej śmierci w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Kierownictwo PKOl reprezentowali: Prezes Andrzej Kraśnicki i Sekretarz Generalny Adam Krzesiński. Wartę przy grobie zaciągnął poczet sztandarowy PKOl. Obecny był kapelan sportowców ks. Edward Pleń. Na grobie Prezesa Nurowskiego złożono wieniec od Polskiej Rodziny Olimpijskiej. Przybyli oddali hołd pamięci śp. Prezesa chwilą zadumy. ■



POWYŻEJ:
Przy grobie Prezesa
Piotra Nurowskiego
oddano hołd
Jego pamięci

NIEWIELKI RACOT w województwie wielkopolskim był w dniach 17–18 kwietnia br. miejscem centralnych uroczystości tegorocznych Dni Olimpijczyka. Miejscową młodzież dobrze znają nasi olimpijczycy. Począwszy od Barcelony (1992) zorganizowane grupy uczniów z Racotu wyjeżdżają na igrzyska i tam dopingują biało-czerwonych. „Spiritus movens” tych przedsięwzięć jest od lat nauczyciel WF, obecnie poseł na Sejm Wojciech Ziemiński. Dni Olimpijczyka ściągnęły do Racotu liczną grupę medalistów olimpijskich i olimpijczyków kilku pokoleń. Byli wśród nich mistrzowie olimpijscy: Jerzy Kaczmarek, Renata Mauer-Różańska, Tomasz Kucharski, Otylia Jędrzejczak i Michał Jeliński. Dopisali przedstawiciele władz państwowych i samorządowych z wojewodą Piotrem Florjkiem, a kierownictwo PKOl reprezentowali: prezes Andrzej Kraśnicki, wiceprezes Ryszard Stadniuk i sekretarz generalny Adam Krzesiński. Swoje delegacje przysłały kluby olimpijczyka m.in. z: Kruszwicy, Kalisza Pomorskiego, Świecia i Inowrocławia. ■



OBOK:
Uroczysta oprawa
towarzyszyła
sportowym
wydarzeniom
w Racocie

13 KWIETNIA 2015 ROKU w Warszawie gościła delegacja Białoruskiego Komitetu Olimpijskiego na czele z wiceprezesem Maksimem Ryzenkowem.

W Centrum Olimpijskim spotkała się – w towarzystwie ambasadora Białorusi w Polsce Aleksandra Awerianowa – z prezesem PKOl Andrzejem Kraśnickim. Podczas rozmowy poruszono kwestie współpracy obu komitetów, opartej na porozumieniu podpisanym w 2011 roku oraz możliwości rozszerzenia jej na współpracę związków sportowych obu państw. W czasie pobytu w Warszawie białoruscy goście zwiedzili Stadion Narodowy, Muzeum Sportu i Turystyki oraz wzięli udział w uroczystości 20-lecia Polskiego Stowarzyszenia Sportu Kobiet. ■

”*Do Racotu przybyła
liczna grupa
olimpijczyków
kilku pokoleń*”



BARDZO UROCZYSTY CHARAKTER miały obchody tegorocznych Dni Olimpijczyka na Pomorzu Zachodnim. Ich kulminacją była impreza zorganizowana w Łobzie. Wzięło w niej udział prawie 30 olimpijczyków i paraolimpijczyków, z których blisko połowa to medaliści igrzysk. Rozpoczęło się od spotkania olimpijskich gości z gospodarzami miasta i powiatu, po którym wszyscy wzięli udział w Łobeskiej Gali Sportu. Najlepsi lokalni sportowcy i trenerzy odebrali z rąk olimpijczyków puchary i wyróżnienia, a całość uzupełnił atrakcyjny program artystyczny. Podczas głównej uroczystości defilowały delegacje 25 szkół regionu noszących imię Polskich Olimpijczyków oraz 15 klubów olimpijczyka. Zaprezentowano 33 kluby sportowe działające w powiecie. Były występy artystyczne i pokaz sportowy. ■

CAŁY KWIECIEŃ w niewielkiej (67 uczniów) szkole podstawowej w Lechlinie w gminie Skoki (Wielkopolska) przebiegał pod znakiem sportu i olimpizmu. W ramach projektu „Najlepsi z najlepszych – wielcy Polacy” uczniowie klasy IV i ich wychowawczyni Joanna Tomczak (na zdjęciu) za bohaterkę obrali sobie 3-krotną mistrzynię olimpijską Irenę Szewińską. Zadaniem dzieci było przygotowanie notatek o naszej najlepszej sportsmence

i udział w konkursach: „Ilustrujemy sportowe osiągnięcia Ireny Szewińskiej” – praca plastyczna i „Dzień z Ireną Szewińską” – praca literacka. Dodatkową atrakcją stanowił dla wszystkich wyjazd na stadion w Wągrowcu i przeprowadzone tam: pięciobój lekkoatletyczny i bieg sztafetowy. ■



23 KWIETNIA, na 50 dni przed inauguracją I Igrzysk Europejskich w Baku, w siedzibie PKOl w Centrum Olimpijskim w Warszawie gościliśmy delegację Komitetu Olimpijskiego Azerbejdżanu na czele z wiceprezesem prof. Chingizem Huseynzadą. Towarzyszył mu ambasador Azerbejdżanu w Polsce dr Hasan Hasanov. Obecni byli: minister sportu i turystyki Andrzej Biernat oraz szef Kancelarii Prezydenta RP, minister Jacek Michałowski. Polski Komitet Olimpijski



reprezentowali z kolei: prezes Andrzej Kraśnicki, I wiceprezes, członkini MKOl – Irena Szewińska i sekretarz generalny Adam Krzesiński. W trakcie spotkania rozmawiano o przygotowaniach stolicy Azerbejdżanu do Igrzysk oraz o zainteresowaniu, jakie imprezie tej towarzyszy nie tylko na miejscu ale i w świecie. Polscy gospodarze poinformowali, że nasza ekipa na Igrzyska będzie liczyć ponad 210 sportowców. Dzień wcześniej organizatorzy imprezy rolę „sportowego ambasadora Igrzysk w Baku” powierzyli naszej najlepszej holarce górskiej Mai Włoszczowskiej. ■

OBOK:
Uczestnicy
spotkania
w Centrum
Olimpijskim
przed inauguracją
Pierwszych Igrzysk
Europejskich w Baku

Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze – 24.04.2015 r.

SPRAWOZDANIA POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO ZOSTAŁY JEDNOMYŚLNIE PRZYJĘTE PRZEZ DELEGATÓW

OCENIE DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO w roku 2014 było poświęcone zwołane na 24 kwietnia Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze. Obradującym wcześniej dostarczono obszernie sprawozdanie, więc prezes Andrzej Kraśnicki jedynie syntetycznie przedstawił działania Komitetu w okresie sprawozdawczym. Mówił zarówno o zaangażowaniu PKOl w przygotowanie udziału polskich sportowców w zimowych igrzyskach olimpijskich w Soczi oraz w młodzieżowych igrzyskach w Nankinie, jak i o codziennej aktywności Komitetu i jego poszczególnych komórek, służących realizacji zadań statutowych stowarzyszenia. Zebrani wysłuchali sprawozdania finansowego Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Podobnie jak dokument podsumowujący działalność merytoryczną Komitetu zostało one przez delegatów przyjęte jednomyślnie. ■

KALEJDOSKOP KALENDARIMUM

W MAJU JUŻ PO RAZ II. W KRUSZWICY olimpijczycy spotkali się z uczniami gimnazjów pow. inowrocławskiego. Wcześniej odwiedzili szkoły w Pakości (Grzegorz Krejner), Złotnikach Kujawskich (Łukasz Pawłowski), Kruszwicy (Marek Łbik i Mirosław Piesak – paraolimpijczyk) oraz w miejscowym Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym (paraolimpijka Katarzyna Rogowiec). Gościem honorowym był Kazimierz Naskręcki, olimpijczyk z Tokio (1964, wioślarstwo), który czasowo mieszka w Kruszwicy i trenuje wioślarzy z klubu Gopło. ■



PRZEDSTAWICIELKI 33 NARODOWYCH KOMITETÓW OLIMPIJSKICH z całej Europy spotkały się w końcu kwietnia na zorganizowanym pod auspicjami MKOI seminarium nt. miejsca kobiet we współczesnym sporcie. Współgospodyniami były pracujące w Komisji „Kobiety w sporcie” członkinie MKOI – Lydia Nsekera (Burundi) i Irena Szewińska. Z zadowoleniem stwierdzono, że udział zawodniczek w ogólnej liczbie startujących w igrzyskach sportowców zbliża się już do 50%. Panie śmieją się też wkraczają do grona trenerów, sędziów i działaczy sportowych. ■

POWYŻEJ: W Kruszwicy olimpijczycy i paraolimpijczycy zostali wspaniale przyjęci przez gimnazjalistów z powiatu inowrocławskiego

PONIŻEJ: W seminarium na temat miejsca kobiet w sporcie wzięły udział przedstawicielki aż 33 narodowych komitetów olimpijskich

OSTATNIEGO DNIA MAJA MKOI ogłosił nowe składy swych komisji problemowych. Wyraźnie wzrósł w nich udział przedstawicielek płci pięknej – obecnie wynosi on 32%. Na liście MKOI odnajdujemy dwa polskie nazwiska. To: członkini MKOI i pierwsza wiceprezes PKOI Irena Szewińska (powołana do trzech komisji: Koordynacyjnej ds. Igrzysk XXXII Olimpiady Tokio 2020, „Kobiety w sporcie” oraz Sportu i Aktywnego Społeczeństwa), a także dr Roman Babut, znany i ceniony w świecie filatelista, prezydent Międzynarodowego Stowarzyszenia Kolekcjonerów Olimpijskich (powołany do Komisji Kultury i Dziedzictwa Olimpijskiego). ■



1 CZERWCA w siedzibie MKOI w Lozannie prezydent tej organizacji Thomas Bach przyjął delegację Wrocławia z prezydentem miasta Rafałem Dutkiewiczem. W spotkaniu uczestniczyli także: wiceminister sportu i turystyki Dorota Idzi i prezes PKOI Andrzej Kraśnicki. Rozmowa dotyczyła przede wszystkim zaplanowanych na rok 2017 Igrzysk Światowych „The World Games”, których Wrocław ma być gospodarzem. Thomas Bach interesował się stanem przygotowań do igrzysk w roku 2017, z zadowoleniem konstatując, że przebiegają one zgodnie z upowszechnianą przez prezydenta MKOI koncepcją organizowania takich przedsięwzięć w sposób możliwie oszczędny, i tak by powstające na potrzeby zawodów obiekty jak najlepiej i najdłużej służyły potem lokalnym społecznościom. ■

BIAŁOGARD W WOJ. ZACHODNIO-POMORSKIM był 20 czerwca miejscem tegorocznego Biegu Dnia Olimpijskiego, rozgrywanego w 121. rocznicę powstania MKOI. Miejskowe władze i sportowi działacze przygotowali imprezę niezwykle starannie, zapraszając na nią kilkunastu olimpijczyków i paraolimpijczyków. Biegano na dystansach od 600 do 2500 m. Startowali: uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów, dorośli oraz... grupa VIP-ów. Łącznie ok. 900 osób. Były (wręczane przez członka zarządu PKOI Andrzeja Suprona, na zdj. poniżej) pierwsze i trzecie kółka olimpijskie oraz medale „Za Zasługi dla Ruchu Olimpijskiego”, a także odznaczenia regionalne. ■



Gratulujemy Reprezentacji Polski sukcesów na Igrzyskach Europejskich Baku 2015

***Poznaj swoje predyspozycje** do uprawiania sportu
Ćwicz bezpiecznie i osiągasz mistrzowskie cele
Powróć do sprawności pod okiem najlepszych specjalistów*



Program realizowany jest w centrum
PROFEMED Sport i Rehabilitacja
ul. Bobrowiecka 1 w Warszawie
tel. 22 33 22 844
www.luxmed.pl

Medycyna dla Sportu i Aktywnych

Innowacyjny program dla sportowców amatorów oraz wyczynowców opracowany przez ekspertów Grupy LUX MED – Głównego Partnera Medycznego PKOI.

W ramach programu oferujemy m.in.:

- ocenę wysiłkowych zdolności tlenowych i beztlenowych,
- testy funkcjonalne FMS,
- treningi (funkcjonalny i motoryczny),
- rehabilitację,
- konsultacje lekarzy specjalistów,
- orzecznictwo lekarzy specjalistów medycyny sportowej.

Program spełnia najwyższe standardy medyczne w sporcie wyczynowym.

BAKU AND BEYOND

OVER 200 POLISH ATHLETES HAVE GATHERED 20 MEDALS DURING THE 2015 EUROPEAN GAMES IN BAKU. IT COULD HAVE BEEN BETTER BUT STILL WE CAN BE PROUD OF OUR SPORTSMEN. WHAT'S INTERESTING, THE POLISH SPORTSWOMEN ACHIEVED MORE SUCCESSES IN AZERBAIJAN THAN THEIR MALE COLLEAGUES

TEXT BY: HENRYK URBAŚ

TRANSLATION: STEPHEN CANTY

THE 2015 EUROPEAN GAMES IN BAKU, Azerbaijan, held on June 12-28, are far and away the most important sporting event of the year. This was an historic competition as it was the first time it was held. Europe was determined not to be shown up by other games that have been going for 50-60 years. Athletes from fifty countries competed in 20 sporting disciplines and the Polish contingent numbered more than 200.

THE POLISH TEAM came home with 20 medals (2 gold, 8 silver and 10 bronze). This was a respectable enough tally, although it definitely could have been better. Unfortunately, there were several lost opportunities where our athletes finished in fourth, fifth or sixth place. Forty-two countries won medals in Baku and Poland came 19th in the medal count. The Polish women acquitted themselves better than their male counterparts, winning 13 of the medals, including the two golds, which went to Marta Walczykiewicz in the 200-metre canoe sprint and Angelika Wątor in the individual saber. The Games are due

to be held again in another four years, although the host city has not been decided. The Netherlands was selected to host the 2019 Games in mid-May, but soon withdrew for financial reasons. Discussions with other contenders are ongoing.

THE BAKU GAMES have been given the most space in this issue of "Magazyn Olimpijski" [Olympic Magazine], but other topics, e.g. the performance of Polish athletes in the European Spring Championships in weightlifting, canoeing and rowing, have certainly not been neglected. There is an article on the "Coach of 2014" – Aneta Szczepańska, the coach of the women's judo team (Szczepańska was a silver medalist at Atlanta Olympics). We briefly describe the history of the 10th-Anniversary Stadium in Warsaw. This is where the National Stadium now stands. We remember the fine and fascinating profile of Henryk Roycewicz, an Olympic equestrian and soldier, as well – as the Polish stars of the 1980 Moscow Olympics. The 23rd Polish Olympic Activists' Meeting, which begins in Bieszczady at

the end of July, is announced. This will be attended by more than 100 representatives of Poles living abroad who are most active in promoting Polish sport and the Olympic movement outside Poland.

FINALLY, WE REMEMBER the tragic airplane crash in Smolensk five years ago. The President of the Polish Olympic Committee (POC), Piotr Nurowski, was travelling with the President of Poland, Lech Kaczyński, that fateful day. Nurowski would have celebrated his 70th birthday this year. His friends and colleagues, along with the POC management team, gathered for a commemorative meeting in the Olympic Centre. Nurowski's memory was also honored by a run named after him in Konstancin, near Warsaw. "...

Our sportsmen have completed The Baku Games in great mood

PHOTO: SZYMON SIKORA



CENTRALNY OŚRODEK SPORTU

www.cos.pl

Z myślą o sporcie!

Cetniewo

Giżycko

Wałcz

Warszawa

Spała

Szczyrk

Zakopane





ANDRZEJ PERSON
Dziennikarz sportowy,
działacz PKOl, senator RP

O ZACHOWANIU SIĘ PRZY STOLE

OKRUTNY CZAS Z ROKU
NA ROK PŁYNIE CORAZ
SZYBCIEJ. W DZIECIŃSTWIE
WSZYSTKO DZIEJE SIĘ WOLNIEJ
I ATRAKCYJNIEJ. PÓŹNIEJ
CZAS PRZYSPIESZA.
W LIPCU MIJA 10 LAT OD ŚMIERCI
ANDRZEJA GRUBBY.

47 LAT TO NIE JEST WIEK
DO UMIERANIA. ZWŁASZCZA
GDY ŚMIERĆ DOTYKA
SPORTOWCA, KTÓRY ZAWSZE
BĘDZIE KOJARZYŁ SIĘ
ZE WSPANIAŁĄ SPORTOWĄ
SYLWETKĄ, MŁODOŚCIĄ,
UŚMIECHEM I FANTASTYCZNĄ
POSTAWĄ FAIR PLAY.
PRAWDZIWY DŻENTELMEN
PRZY TENISOWYM STOLE



PISZĘ TE SŁOWA, gdy rozpoczął się wielkoszlemowy turniej tenisowy w Wimbledonie. Już pierwszego dnia odpadł z tych słynnych zawodów nasz najlepszy zawodnik Jerzy Janowicz. Taki jest sport i porażki, nawet z teoretycznie słabszymi rywalami, muszą być wpisane w sportowy życiorys. Kolejny jednak raz Janowicz nie dźwignął ciężaru przegranej. Zachował się kiego, próbował wyrzucić polskiego dziennikarza z konferencji prasowej. Porażka jest trudniejsza dla sportowca niż zwycięstwo. Dlatego klasę mistrza widać po godnym jej przyjęciu.

POWYŻEJ:
Andrzej Grubba,
zdobywca nagrody
Fair Play UNESCO,
był prawdziwym
dżentelmenem sportu

ANDRZEJ GRUBBA NIGDY NIE BYŁ MISTRZEM OLIMPIJSKIM ani mistrzem świata. Kiedy już był o krok od sukcesu w Pucharze Świata, szwedzki rywal miał wątpliwości przy jednym z zagrań Polaka. Po długiej dyskusji Andrzej przyznał mu rację, chociaż późniejsze telewizyjne powtórki tego nie potwierdziły, bo punkt należał się Polakowi. Grubba tych zawodów nie wygrał, ale zdobył nagrodę Fair Play UNESCO. Chyba ważniejszą niż ten puchar.

NIE WIEM, CZY JERZY JANOWICZ BĘDZIE MISTRZEM ŚWIATA. Wbrew pozorom

lubię go bardzo i życzę mu zwycięstwa w turnieju Wielkiego Szlema. Także po to, by nie pozostał w naszej pamięci wyłącznie jako utalentowany tenisista, który kończył ważne turnieje, łamiąc rakiety ze stękiem bluźnierstw na ustach, z pretensjami do sędziów i Bogu ducha winnych dzieci do podawania piłek.

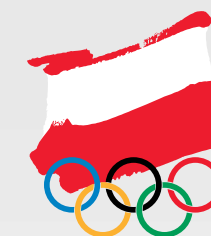
MAM NADZIEJĘ, ŻE NIE JESTEM JESZCZE NUDNYM ZGREDEM, który wygłasza wychowawcze pogadanki dla młodych sportowców. Ostatnio z emocjami przeczytałem książkę p. Małgorzaty Domagaliń o Kubie Błaszczyrowskim. On też nie jest ministrantem. Dotychczasowe, bardzo dramatyczne życie tego młodego przecież jeszcze człowieka mogłoby wypełnić wiele życiorysów. On jednak walczy na boisku na śmierć i życie, nienawidzi porażek. Ale na końcu zawsze ma szacunek dla lepszego rywala... ▀

*Porażki, nawet
z teoretycznie
słabszymi
rywalami,
muszą być
wpisane
w sportowy
życiorys*

FOTO: PAP/STEFAN KRASZEWSKI

Z DUMĄ WSPIERALIŚMY NASZYCH! GRATULUJEMY MEDALI!

W ciąży nie pije alkoholu
www.abcaalkoholu.pl



Polski
Komitet
Olimpijski

**TYSKIE SPONSOREM POLSKIEJ REPREZENTACJI
NA I GRZYSKA EUROPEJSKIE BAKU 2015**



Medale Polskiej Reprezentacji

Kajakarstwo, kobiety K4
R. Marcinkiewicz
E. Wojnarowska
M. Włoszczowska
I. Matkowska

Pływanie, sztafeta męska
K. Zbutowicz
M. Polski
A. Rygielska
L. Fidura

M. Gadzhiev
K. Robak
R. Zasina
K. Krawczyk

Siatkówka, kobiety
S. Drabik
P. Sendyk
K. Niewiadoma

A. Wątor
M. Walczykiwicz

I Igrzyska Europejskie BAKU 2015

Sponsorzy Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej

Sponsor Strategiczny



Sponsor Generalny



Sponsor Platynowy



Sponsorzy



Sponsor Kolekcji
Olimpijskiej



Główny Partner
Medyczny



Oficjalni
Partnerzy



Partner
Medialny

